

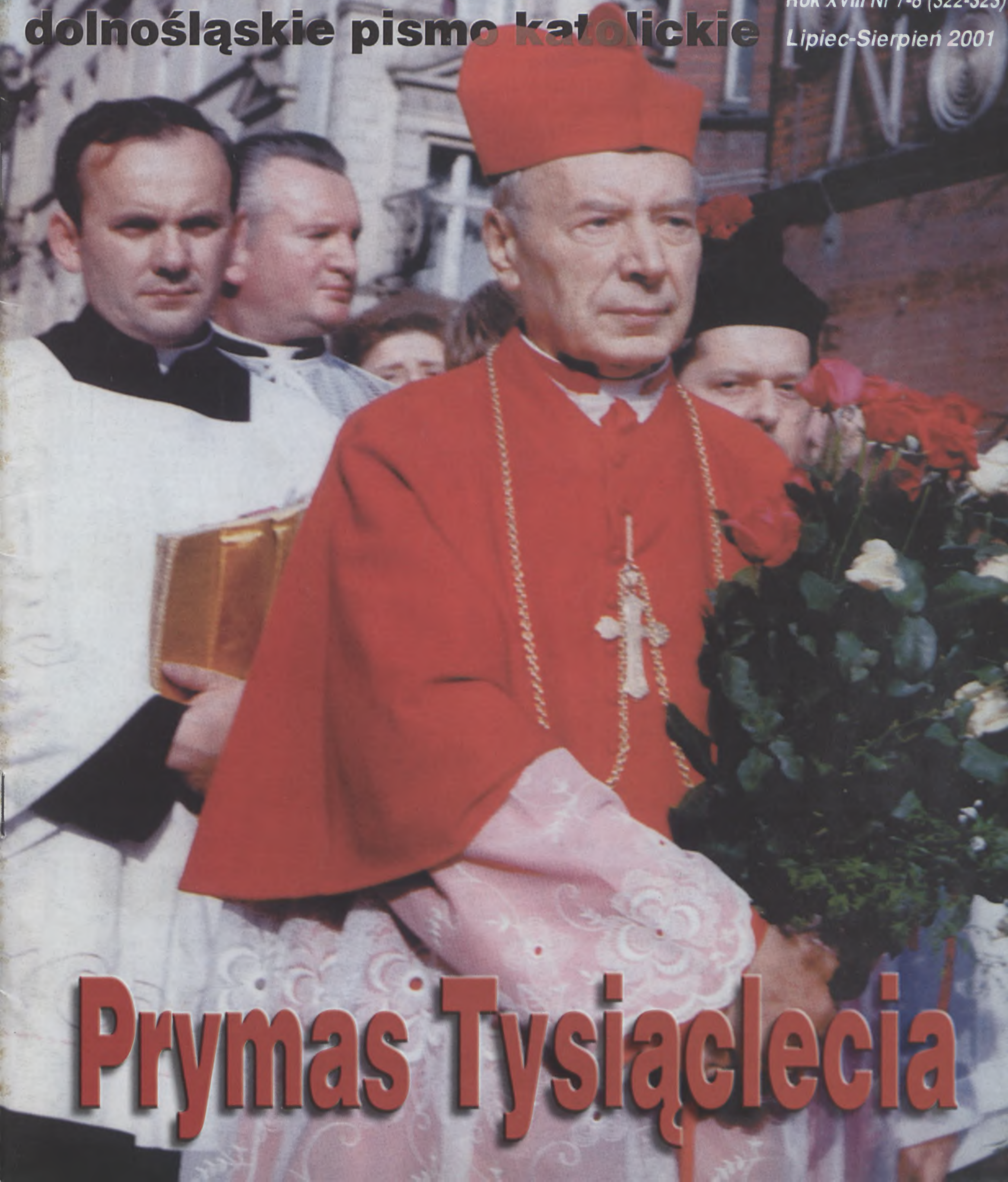
# NOWE ŻYCIE

**dolnośląskie pismo katolickie**

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XVIII Nr 7-8 (322-323)

Lipiec-Sierpień 2001



# Prymas Tysiąclecia

# Święcenia kapłańskie

W sobotę 26 maja 2001 roku 23 diakonów naszego wrocławskiego Seminarium przyjęło z rąk J. Em. ks. kardynała Henryka Gulbinowicza święcenia kapłańskie. Od tego dnia służbę kapłańską w naszej diecezji rozpoczęli: **ks. Krzysztof Adamski** pochodzący w Wrocławiu z parafii św. Henryka, **ks. Mariusz Bendyk** z Wrocławia, par. św. Jadwigi, **ks. Artur Bilski** z Bielawy, par. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, **ks. Arkadiusz Chwastyk** z Kątów Wrocławskich, par. św. Piotra i Pawła, **ks. Waldemar Cwynar** z Oławy, par. Miłosierdzia Bożego, **ks. Marcin Czchowski** z Wrocławia, par. św. Maksymiliana Kolbe, **ks.**

**mian Kubisz** ze Strzelina, par. Podwyższenia Krzyża Św., **ks. Zdzisław Madej** z Wrocławia, par. św. Maurycego, **ks. Artur Moraczyński** ze Słubic, par. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, **ks. Krzysztof Odzimek** ze Złotego Stoku, par. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, **ks. Krzysztof Ora** ze Świdnicy, par. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, **ks. Dominik Ostrowski** ze Stornia Śląskiego, par. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, **ks. Artur Różański** z Wrocławia, par. św. Jana Apostoła, **ks. Klaudiusz Wollek** z Grzędzina, par. św. Piotra i Pawła i **ks. Tomasz Zagała** z Oławy, par. św. Piotra i Pawła.



**Andrzej Delwo** ze Skokowej, par. Matki Boskiej Częstochowskiej, **ks. Leszek Dziura** z Wrocławia, par. Opieki św. Józefa, **ks. Jarosław Filipiak** z Korzeńska, par. Podwyższenia Krzyża św., **ks. Maciej Grochota** ze Świdnicy, par. św. Józefa, **ks. Bartłomiej Ilków** z Osieka, par. św. Marii Magdaleny, **ks. Piotr Krukowski** ze Strzelina, par. Matki Chrystusa i św. Jana, **ks. Maciej Krupa** z Nowej Rudy, par. św. Katarzyny, **ks. Arkadiusz Krzizok** z Raciborza, par. Najświętszego Serca Pana Jezusa, **ks. Da-**

Święcenia kapłańskie przyjęli także diakoni ze Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy (misjonarzy klaretynów): **Mirosław Niewęłowski** z par. Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim (diecezja siedlecka), **Łukasz Przybyło** z par. św. Macieja we Wrocławiu, **Piotr Ruciński** z par. św.

Antoniego w Łodzi (archidiecezja łódzka) oraz diakoni ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza (sercanie): **Grzegorz Mielniczuk** z par. św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze (diecezja legnicka) i **Krzysztof Wasiluk** z par. Przemienienia Pańskiego w Mielniku (diecezja drohiczyńska).

Neoprezbiterom życzymy obfitości Bożych łask, wierności powołaniu i prawdziwej radości z bycia sługą i przyjacielem Chrystusa.



Kardynał Stefan Wyszyński wprowadza na Jasną Górę pieszę pielgrzymkę warszawską.  
fot. A. Kossobudzki-Orłowski

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XVIII Nr 7-8 (322-323)  
Lipiec-Sierpień 2001

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Andrzej Jerie

Sekretarz redakcji  
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16  
e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl  
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie

CP REPRO

ul. Ślężna 78

Druk

Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.  
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

### W numerze:

- |          |   |
|----------|---|
| 2        | Kalendarz liturgiczny – lipiec 2001   |
| 2        | Prymas Tysiąclecia<br><i>ks. Piotr Nitecki</i>  |
| 5        | Kalendarz liturgiczny – sierpień 2001   |
| 5        | Matka kościołów wrocławskich<br><i>kard. Stefan Wyszyński</i>   |
| 6        | Święty Stefan – budowniczy<br>chrześcijańskiej Europy<br><i>Anna Sutowicz</i>                           |
| 9        | Dziedzictwo i posłannictwo<br>śląskiego Kościoła<br><i>ks. Antoni Kielbasa SDS</i>                      |
| 10       | Tysiąc lat to dopiero początek<br><b>Natalia Telejko</b>  |
| 11       | Wyjście na spotkanie Boga<br><i>Iwona Najdora</i>   |
| 13       | Św. Józef wychodzi z cienia<br><i>Marek Perzyński</i>   |
| 14       | Pielgrzym wciąż idzie<br><i>Paweł Siciński</i>  |
| 14       | Wszystko w cieniu Biblii  |
| 16       | Z nurtem wrocławskiej „Odry”<br><i>Z Mieczysławem Orskim<br/>rozmawia Daniel Zapata</i>                 |
| 17       | Jak dobrze mieć przyjaciół  |
| 18       | Wydarzenie  |
| 19       | Między mądrością a głupotą<br><i>Wojciech Drab</i>  |
| 20       | Ksiądz odpowiada<br>Czy wolno zwierzę traktować<br>lepiej od człowieka?<br><i>ks. Jarosław Grabarek</i> |
| 21       | „Okruszek”  |
| 24       | Krzyżówka   |
| okł. II  | Święcenia kapłańskie  |
| okł. III | Matka Boża Śnieżna<br><i>ks. Andrzej Adamiak</i>  |



## KALENDARZ LITURGICZNY

Lipiec 2001

- 1 Nd 13. Niedziela Zwykła  
pierwsza niedziela miesiąca  
Krl 19, 16b. 19-21; Ga 5, 1. 13-18, Lk 9, 51-62
- 2 Pn Rdz 18, 16-33; Mt 8, 18-22
- 3 Wt *Św. Tomasza Apostoła*  
Ef 2, 19-22; J 20, 24-29
- 4 Śr Rdz 21, 5. 8-20; Mt 8, 28-34
- 5 Cz pierwszy czwartek miesiąca  
Rdz 22, 1-19; Mt 9, 1-8
- 6 Pt pierwszy piątek miesiąca  
Rdz 23, 1-4. 19; 24, 1-8.10. 48. 59, 62-67; Mt 9, 9-13.
- 7 Sb pierwsza sobota miesiąca  
Rdz 41, 27, 1-5. 15-29; Mt 9, 14-17
- 8 Nd 14. Niedziela Zwykła  
Iz 66, 10-14c; Ga 6, 14-18; Lk 10, 1-12. 17-20
- 9 Pn Rdz 28, 10-22a; Mt 9, 18-26
- 10 Wt Rdz 41, 27, 1-5. 15-29; Mt 9, 14-17
- 11 Śr *św. Benedykta, opata, Patrona Europy*  
Prz 2, 1-9; Mt 19, 27-29
- 12 Cz *św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, bp i m.*  
Rdz 44, 18-21. 23b-29; 45, 1-5; Mt 10, 7-15.
- 13 Pt *św. pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta*  
Rdz 46, 1-7. 28-30; Mt 10, 16-23
- 14 Sb Rdz 49, 29-33; 50, 15-26; Mt 10, 24-33
- 15 Nd 15. Niedziela Zwykła  
Pwt 30, 10-14; Kol 1, 15-20; Lk 10, 25-37
- 16 Pn *NMP z Góry Karmel*  
Wj 1, 8-14. 22; Mt 10, 34-11, 1
- 17 Wt Wj 2, 1-15a; Mt 11, 20-24
- 18 Śr Wj 3, 1-6. 9-12; Mt 11, 25-27
- 19 Cz Wj 3, 13-20; Mt 11, 28-30
- 20 Pt *bl. Czesława kapł – Głównego Patrona Miasta Wrocławia*  
1 Kor 9, 16-19. 22-23; Lk 10, 1-9
- 21 Sb Wj 12, 37-42; Mt 12, 14-21
- 22 Nd 16. Niedziela Zwykła  
Rdz 18, 1-10a; Kol 1, 24-28; Lk 10, 38-42
- 23 Pn *św. Brygidy, zak – Patronki Europy*  
Ga 2, 19-20, J 15, 1-8
- 24 Wt *św. Kingi, dziew*  
Wj 14, 21-15, 1; Mt 12, 46-50
- 25 Śr *św. Jakuba Apostoła*  
2 Kor 4, 7-15; Mt, 20-28
- 26 Cz *św. Joachima i Anny, Rodziców NMP*  
Wj 19, 1-2. 9-11. 16-20b; Mt 13, 10-17
- 27 Pt Wj 19, 17; 20, 1-17; Mt 13, 18-23
- 28 Sb Wj 24, 3-8; Mt 13, 24-30
- 29 Nd 17. Niedziela Zwykła  
Rdz 18, 20 32; Kol 2, 12-14; Lk 11, 1-13
- 30 Pn Wj 32, 15-24. 30-34; Mt 13, 31-35
- 31 Wt *św. Ignacego z Loyoli, kapł*  
Wj 33, 7-11; 34, 5-9. 28; Mt 13, 36-43

## W stulecie urodzin prymasa Stefana

# Prymas

KS. PIOTR NITECKI

3 sierpnia mija sto lat od urodzin kard. Stefana Wyszyńskiego, którego Ojciec święty określił powszechnie dziś już przyjętym mianem „Prymasa Tysiąclecia”. Jubileusz ten jest okazją do przypomnienia wyjątkowej Postaci, której naród nasz i Kościół w Polsce zawdzięcza bardzo wiele. Ogłoszenie przez Sejm Rzeczypospolitej bieżącego roku „Rokiem kardynała Wyszyńskiego” jest dodatkowym motywem dla przypomnienia osoby Księdza Prymasa, która zwłaszcza dla młodego pokolenia staje się coraz bardziej wyjątkową postacią historyczną. Poznanie i odnowione spojrzenie na dzieje życia prymasa Stefana Wyszyńskiego jest też wspomnianiem trudnych czasów, w których żył i impulsem do mądrego podejmowania wcale niełatwych wyzwań ukierunkowanych ku przyszłości.

Ksiądz Prymas urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli koło Ostrowi Mazowieckiej jako drugie dziecko Stanisława i Julianny z domu Karp. Kształcił się w szkole powszechnej w Zuzeli i Andrzejewie, w Gimnazjum imienia Wojciecha Górskiego w Warszawie, następnie w Łomży oraz w gimnazjum i seminarium duchownym we Włocławku. Po otrzymaniu tam 3 sierpnia 1924 roku święceń kapłańskich był wikariuszem w katedrze włocławskiej, redaktorem dziennika „Słowo Kujawskie” i prefektem w szkole wieczorowej dla dorosłych we Włocławku.

W latach 1925-1930 ks. Stefan Wyszyński studiował ekonomię i socjologię chrześcijańską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskując tam tytuł doktora z zakresu prawa kanonicznego. Następnie odbył pod-

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego

## Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski

*Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrnościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.*

*Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności przeszłości, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Oj-*

*czynną i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.*

*Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej za-wierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nie-skończenie dobry uczynił go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.*

*Pokornie Cię błagam, Boże, udziel mi za wstawiennictwem Stefana Kardynała Wyszyńskiego tej łaski, o którą Cię teraz szczególnie proszę... (wymienić prośbę).*

Nihil obstat do prywatnego odmawiania  
Kuria Metropolitalna Warszawska 24 VI 83 nr 4792/K  
Ks. Stefan Piotrowski, wikariusz generalny  
Ks. Stanisław Pyzel, notariusz

## Wyszyńskiego (1901-1981)

# Tysiąclecie

róż naukową do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, mającą na celu zapoznanie się z rozwojem katolicyzmu społecznego w Europie. W latach 1930-1939 był wikariuszem w Przedczu i Włocławku, sekretarzem tamtejszego Liceum imienia Piusa X, profesorem katolickiej nauki społecznej w seminarium duchownym we Włocławku, dyrektorem Diecezjalnych Dzieł Misyjnych i Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego oraz redaktorem naczelnym „Ateneum Kapłańskiego”. Prowadził Sodalność Mariańską ziemian Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej, działał też w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych oraz w Katolickim Związku Młodzieży Robotniczej. Był również członkiem Rady Społecznej przy Prymasie Augustynie Hlondzie.

W okresie międzywojennym późniejszy Prymas Polski był jednym z najbardziej znanych naukowców i popularyzatorów zasad nauczania społecznego Kościoła. W publikacjach z tego okresu wyprzedzał swój czas pełniejszym rozumieniem tego nauczania i zaangażowania społecznego Kościoła niż to, jakie dominowało w praktyce tamtego okresu, podkreślając bardziej teologiczny charakter tego nauczania. Był jednym z prekursorów na gruncie polskim powstania i rozwoju teologii społecznej oraz teologii rzeczywistości ziemskich, w świetle której zaangażowanie społeczne chrześcijan rozumiane jest jako fragment fundamentalnej misji ewangelizacyjnej Kościoła.

W swych publikacjach ks. Stefan Wyszyński zajmował się zwłaszcza problematyką życia robotniczego, bezrobocia, wychowania młodzieży, oświaty, moralności publicznej, był też propagatorem większego zaangażowania społecznego duszpasterzy oraz popularyzatorem idei Akcji Katolickiej. Opublikował w tym czasie kilka ważnych książek, m.in. *Główne typy Akcji Katolickiej za granicą* (Lublin 1931), *Główne podstawy przebudowy ustroju społecznego* (Włocławek 1933), *Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia* (Włocławek 1937), *Zasięg i charakter zainteresowań katolickiej myśli społecznej* (Poznań 1937), *Stanowisko i zadania duszpasterza wobec współczesnych ruchów społecznych* (Płock 1938), *Co duszpasterz może zrobić dla urzeczywistnienia ustroju korporacyjnego* (Lublin 1939). Był w tym czasie jednym z czołowych znawców w dziedzinie chrześcijańskiej oceny socjalizmu i komunizmu, dokonywanej w świetle katolickiej nauki społecznej. Opublikował z tego zakresu m.in. książki: *Katolicki program walki z komunizmem* (Włocławek 1937) oraz *Inteligencja w straży przedniej komunizmu* (Katowice 1939).

Lata wojny i okupacji spędził ksiądz Wyszyński w Kozłowie na Lubelszczyźnie, w Żułowiu, a następnie w Laskach koło Warszawy, pełniąc tam obowiązki kapelana zakładu dla ociemniałych oraz prowadząc wykłady na tajnych kompletach. W tym czasie powstała zasadnicza dla zrozumienia jego wizji obecności chrześcijaństwa w życiu społecznym Polski, realizowanej w późniejszej posłudze prymasowskiej praca pt. *Miłość i sprawiedliwość społeczna*, która z przyczyn cenzuralnych wydana została drukiem dopiero w 1993 roku. Brał udział w Powstaniu Warszawskim jako kapelan Okręgu Wojskowego Żoliborz-Kampinos oraz szpitala powstańczego



Prymas Wyszyński na inauguracji kapituły wrocławskiej 29 maja 1952 r.

w Laskach (pseud. Radwan II). Po zakończeniu wojny, w 1945 roku powrócił do Włocławka reaktywując tam seminarium duchowne oraz inicjując wydawanie tygodnika „Ład Boży”.

25 marca 1946 roku ogłoszony został biskupem lubelskim, sakrę biskupią otrzymał 12 maja 1946 roku na Jasnej Górze z rąk kard. Augusta Hlonda. W okresie pełnienia tej funkcji zainicjował nauczanie pasterskie dotyczące problematyki społecznej. Szerokim echem odbiły się zwłaszcza jego listy pasterskie *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka* i *O katolickiej woli życia*. Rozwiniął również działalność charytatywną

## Prymas Tysiąclecia

☞ Dokończenie ze str.3

w diecezji lubelskiej, a także przyczynił się do rozwoju KUL jako jego wielki kanclerz. 12 listopada 1948 roku bp Stefan Wyszyński został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz prymasem Polski i przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. 12 stycznia 1953 roku mianowany został przez papieża Piusa XII kardynałem. Kapelusze kardynalski oraz tytularny kościół Sanctae Mariae trans Tiberim w Rzymie mógł otrzymać jednak dopiero po wyjściu z więzienia, w roku 1957.

Nowy prymas Polski, objąwszy swój urząd w momencie nasilenia się represji komunistycznych wobec Kościoła i innych niezależnych sił społecznych, stanął w obronie chrześcijańskiej tożsamości narodu, starając się jednak ułożyć poprawne stosunki z władzą państwową. Temu celowi służyło m.in. zawarte w 1950 roku kontrowersyjne porozumienie rządu i Episkopatu, mające na celu obronę praw Kościoła do swobodnego wykonywania jego misji duszpasterskiej. Wobec łamania przez rząd postanowień porozumienia za swą bezkompromisową postawę 25 września 1953 roku został aresztowany i bez wyroku sądowego internowany do 28 października 1956 roku, kolejno w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy (zob. *Zapiski więzienne*, Paryż 1982).

Po wyjściu z więzienia ksiądz prymas Wyszyński podjął w warunkach tzw. realnego socjalizmu inicjatywę chrześcijańskiego odrodzenia religijno-moralnego społeczeństwa polskiego, zapoczątkowaną Jasnogórkami Ślubami Narodu Polskiego (1956), rozwinię-



Przed katedrą wrocławską 14.10.1972 – od lewej: kard. Bolesław Kominek, kard. Jan Król (z Filadelfii), kard. Stefan Wyszyński, kard. Paolo Bertoli

tą następnie w Wielkiej Nowennie przed Tysiącleciem Chrztu Polski (1957-1966), połączoną z peregrynacją kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, uwieńczoną zaś ogólnopolskimi uroczystościami Sacrum Poloniae Millennium (1966), stanowiącymi pierwszy na tak wielką skalę w powojennej Polsce masowy ruch społeczny niezależny od władz politycznych. Uczestniczył we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II (1962-1965), koordynując następnie proces re-

form posoborowych Kościoła w Polsce. W swej działalności pasterskiej zdecydowanie przeciwstawiał się marksistowskiej koncepcji życia społecznego, broniąc godności i praw człowieka, w tym prawa do wolności religijnej, prawa Kościoła w Polsce do swobodnej działalności duszpasterskiej, jednocześnie dążąc do odrodzenia moralnego narodu. W warunkach zewnętrznego zniewolenia przyczynił się do tworzenia klimatu duchowej wolności, w którym

mogły dojrzewać również demokratyczne inicjatywy społeczne. Będąc symbolem niezależności Kościoła wobec zorganizowanej ateizacji, służył utrzymaniu tożsamości narodowej w okresie totalitaryzmu marksistowskiego.

Ksiądz Prymas zmarł w Warszawie 28 maja 1981 roku i pochowany został w podziemiach tamtejszej Bazyliki Archikatedralnej. W 1989 roku rozpoczęto jego proces beatyfikacyjny, który zakończono w kraju w roku bieżącym, przekazując zebraną dokumentację do Stolicy Apostolskiej, gdzie nadal trwają przygotowania do oczekiwanego wyniesienia go na ołtarze.



Kard. Stefan Wyszyński przyjmuje na audiencji rodzinę Douglasów, konsula generalnego Ambasady USA w Warszawie

# Matka kościółów wrocławskich

Z homilii Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego,  
Wrocław, 1 września 1965 r.

Dzisiaj cały Episkopat Polski, świadom swej błogostawionej pracy w naszej Ojczyźnie, zasiada w Piastowskiej Katedrze Wrocławskiej, wznoszonej mozolnie od XII wieku na Ostrowie Tumskim. Jakże nam ona przypomina w swej architekturze romańsko-gotyckiej założenia grodowo-obronne, wspólne dla Poznania, Gniezna, Krakowa. Szczególnie uderzająca jest analogia usytuowania przestrzennego Katedry w Gnieźnie, w Poznaniu i Wrocławiu. Działała tutaj ta sama „Boża strategia” i ta sama myśl ludzka, ten sam duch i ta sama miłość!

Wyrastała powoli katedra romańska biskupa Waltera i Żyrosta-wa, przypominająca swoim schematem kolegiaty w Kruszwicy, w Strzelnie i Opatowie, Katedrę Płocką, podziemia Katedry Poznańskiej i Gnieźnieńskiej. Na niej rosta ceglana katedra gotycka wieku XIII, przypominająca współczesną budowlę w Henrykowie Śląskim i wie-

le innych na terenie Polski. Do niej to nawiązano, gdy infułat Karol Milik, ówczesny ordynariusz diecezji wrocławskiej, postanowił dźwignąć Matkę kościołów wrocławskich w latach współczesnych.

I oto jesteśmy w pośrodku tej ozdoby ziemi wrocławskiej, która raduje serca, jest sprawdzianem naszej żywej wiary, gorącej miłości ku Bogu i ku przeszłości dziejowej, a zarazem potężnej, niezwalczonej nadziei, że warto jest wydobywać z popiołów przeszłość, aby nią żyć w drodze ku przyszłości. Jesteśmy świadomi prawdziwej ciągłości dziejowej, jaka istnieje między przeszłością, poprzez teraźniejszość ku przyszłości. Jesteśmy pełni szacunku dla naszych uczonych, historyków, architektów, badaczy przeszłości historycznej Narodu i konserwatorów, którzy z pietyzmem podejmowali każdy ocalały relikwiarz i szukali właściwego umiejscowienia go. To wszystko świadczy o tym, że Naród nasz, ciągle jeszcze

 Dokończenie na str 6



Kard. Bolesław Kominek i kard. Stefan Wyszyński

## KALENDARZ LITURGICZNY

Sierpień 2001

1	Śr	św. Alfonsa Liguori, bp i dK Wj 34, 29-35; Mt 13, 44-46
2	Cz	pierwszy czwartek miesiąca Wj 40, 16-21. 34-38; Mt 13, 47-53
3	Pt	pierwszy piątek miesiąca Kpł 23, 1. 4-11. 15-16.27, 34b-37; Mt 13, 54-58
4	Sb	pierwsza sobota miesiąca Kpł 25, 1.8-17; Mt 14, 1-12
5	Nd	<b>18. Niedziela Zwykła</b> pierwsza niedziela miesiąca Koh 1, 2; 2, 21-23; Kol 3, 1-5. 9-11; Łk 12, 13-21
6	Pn	<i>Przemienienie Pańskie</i> Dn 7, 9-10.13-14; Łk 9, 28b-36
7	Wt	<i>bł. Edmunda Bojanowskiego</i> Lb 12, 1-13; Mt 14, 22-26
8	Śr	św. Dominika, kpl Lb 13, 1-2a. 25-14, 1. 26-29. 34-35; Mt 15, 21-28
9	Cz	św. Teresy Benedykty od Krzyża, <i>Dziew i m</i> – Patronki Europy Czyt. t. 6, s. 75* nn (do wyboru)
10	Pt	św. Wawrzyńca, dk i m. 2 Kor 9, 6-10; J 12, 24-26
11	Sb	św. Klary, dziew Pwt 6, 4-13; Mt 17, 14-20
12	Nd	<b>19 Niedziela Zwykła</b> Mdr 18, 6-9; Hbr 11, 1-2. 8-19; Łk 12, 32-48
13	Pn	Pwt 10, 12-22; Mt 17, 22-27
14	Wt	Św. Maksymiliana Marii Kolbego, kpl i m. Pwt 31, 1-8; Mt 18, 1-5. 10.12-14
15	Śr	<b>uroczystość Wniebowzięcia NMP</b> Ap 11, 19a; 12,1. 3-6a. 10ab; 1 Kor 15, 20-26; Łk 1, 39-56
16	Cz	Joz 3, 7-10a. 11. 13-17; Mt 18, 21-19,1
17	Pt	św. Jacka, kapł Joz 24, 1-13; Mt 19, 3-12
18	Sb	Joz 24, 14-29; Mt 19, 13-15
19	Nd	<b>20. Niedziela Zwykła</b> Jr 38, 4-6. 8-10; Hbr 12, 1-4; Łk 12, 49-53
20	Pn	św. Bernarda, opata i Dk Sdz 2, 11-19; Mt 19, 16-22
21	Wt	św. Piusa X, pap Sdz 6, 11-24a; Mt 19, 23-30
22	Śr	<b>NMP Królowej</b> Iz 9, 1-3. 5-6; Łk 1, 26-38
23	Cz	Sdz 11, 29-39a; Mt 22, 1-14
24	Pt	św. Bartłomieja, Apostoła Ap 21, 9b-14; J 1, 45-51
25	Sb	Rt 2, 1-3. 8-11; 4, 13-17; Mt 23, 1-12
25	Nd	<b>21. Niedziela Zwykła</b> <b>Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej</b> Prz 8, 22-35; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11
27	Pn	św. Moniki 1 Tes 1, 1-5. 8b-10; Mt 23, 13-22
28	Wt	św. Augustyna, bpa i dK 1 Tes 2, 1-8; Mt 23, 23-26
29	Śr	<b>Męczeństwo św. Jana Chrzciciela</b> Jr 1, 17-19; Mt 6, 17-29
30	Cz	1 Tes 3, 7-13; Mt 24, 42-51
31	Pt	1 Tes 4, 1-8; Mt 25, 1-13

## Matka kościołów...

Dokończenie ze str. 5

niezwykle młody, nie zestarzał się w swej dziesięciowiekowej drodze. Mądry Naród pochyla się dzisiaj ze czcią nad swoją przeszłością. Tym więcej, że wstydzić się jej nie potrzebuje, chociaż wiemy, że jak w życiu ludzkim wiele można poprawić, tak w życiu Narodu wiele można było lepiej wykonać. Ale dziękujemy Bogu za taką przeszłość, szanujemy ją, nie chcemy z nią zrywać, widzimy w niej żywe powiązanie z teraźniejszością. Nasze współczesne prawa, wymagania i nadzieje wiążą się ściśle z dziejową przeszłością Narodu Tysiąclecia. W tym poczuciu szlachetnej miłości i czci ku przeszłości stajemy dziś tutaj, w pośrodku Katedry Piastowskiej, patrząc pogodnie i ufnie przez wieki przeżyte, ku przyszłości, której pragniemy innej, lepszej, błogosławionej, pełnej pokoju i sprawiedliwości. Nie lękamy się przemian, uważamy je za konieczne. Wiemy, że i dla czasów przyszłych, czasów wielkich przemian, ziarno ewangeliczne będzie zaczynem, który sprawi wzrost. Zawsze Dobra Nowina będzie służyła pokoleniom, które idą za Chrystusem, Ojcem przyszłego wieku.

Gdy zasiadamy przed ołtarzami Pańskimi i patrzymy ku otwartym wrotom Katedry, które prowadzą w przyszłość Polski, poprzez Ostrów Tumski, daleko ku zachodowi, ku wschodowi i północy, do dawnych szlaków dziejowych, gdy do wszystko mamy przed oczyma, my – zwiastunowie Dobrej Nowiny i następcy Apostołów Kościoła Bożego w naszej Ojczyźnie, zbrojni w miłość i Dobrą Nowinę, umocnieni krzyżem Chrystusowym – z ufnością idziemy ku Polsce Jutra. Śpiewając dziś „Jubilate Deo, salutaris noster!” – dziękujemy za wszystko, co nas spotkało.

Straszna wojna, której powrotu nie chcemy, rozdarła nie tylko ciała ludzkie. Rozdarła mury wielu świątyń Pańskich i ukazała ukryte tajemnice przeszłości. Te odkryte tajemnice szlachetnej przeszłości Polski, zwłaszcza tu, na Ostrowie Tumskim, rozradowały nas. Opatrzność Boża z powrotem przywróciła nas tutaj, gdzie dziś, pełni wdzięczności, zasiadamy. Niech uczucia wdzięczności, które przepełniają w tej chwili nasze serca, przez przyczynę dziewicy Wspomożycielki, Maryi, i przez zasługi świętych Pańskich wzniosą się przed tron Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI

W 1001 roku papież Sylwester II zgodził się na zadośćuczynienie prośbie księcia węgierskiego Stefana i wysłał mu koronę królewską. W średniowiecznej Europie był to akt wielkiej wagi, oznaczający nie tylko wprowadzenie władcy i jego państwa w rodzinę najsilniejszych państw Europy, ale przede wszystkim ściśle związanie go z dziejami Kościoła. Jedynie koronowany władca miał w świadomości ówczesnych ludzi przyzwolenie Boga na sprawowanie swego urzędu. Nie wolno było się przeciwko niemu buntować, nie istniała żadna

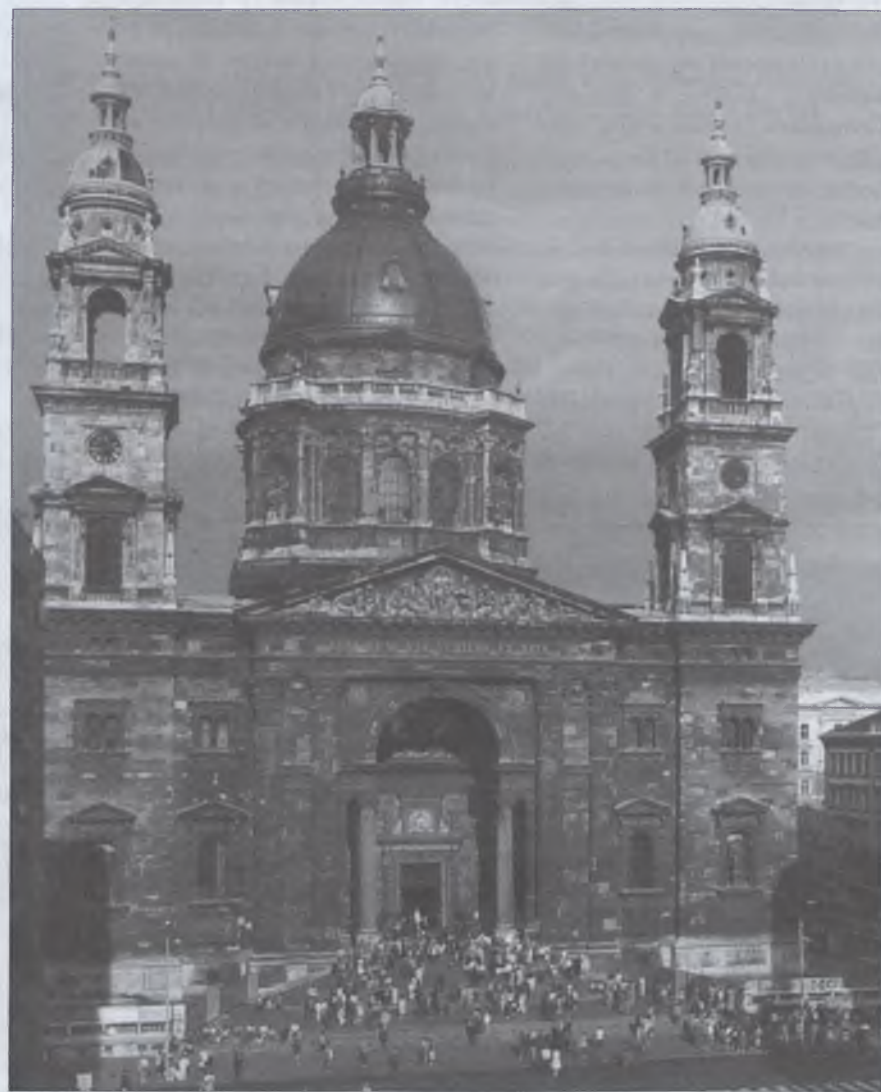
uczynienia Chrystusa, a taka gwarancja była na przełomie X i XI wieku największą rękojmią jej prawomocności i nienaruszalności. Koronacja ta otworzyła nowe tysiąclecie, stając się dobrą wróżką dla chrześcijańskiej Europy. Oto świeżo obmyte wodą chrztu, pogańskie dołgi plemię Węgrów, o rodowodzie wspólnym z barbarzyńskimi Hunami, tymi samymi, którzy powalili w początkach V wieku cesarski Rzym, otrzymało katolickiego króla, stając się tym samym pełnoprawnym członkiem rodziny cywilizowanych krajów europej-

## Święty Stefan –

ANNA SUTOWICZ

usprawiedliwiona religijnie przyczyna prowadzenia z nim wojny przez obce królestwo. Jednym słowem, korona stanowiła wstęp do samodzielnej władzy zabezpieczonej powagą Kościoła i na-

skich. Zakończył się w ten sposób pewien proces powstawania zupełnie nowej Europy, w której prawo obywatelstwa zyskuje każdy, kto jest prawowier- nym synem Kościoła katolickiego,



Sanktuarium św. Stefana w Budapeszcie

w której najważniejsze prawo stanowi Dekalog z jego naturalnym szacunkiem do bliźniego i wiernością wierze w Boga, w której wreszcie najwyższą cnotą obywatelską staje się wcielenie ideału Państwa Bożego. Kim był ów niezwykle mądrego król Stefan, że zdołał przekonać Namiestnika Chrystusowego do swoich racji, mimo iż o koronę starał się już wówczas nie mniej gorliwie polski książę, Bolesław Chrobry, popierany przecież przez samego Ottona III, osobiste- go przyjaciela papieża, i który otrzymał ją dopiero ćwierć wieku później? Dlacze-

## budowniczy chrześcijańskiej Europy

go zyskał nie tylko koronę ziemską, ale i niebieską stając się symbolem swoich czasów?

Urodził się w rodzinie księcia węgierskiego Gejzy jako potencjalny następca tronu. Ojciec jego był spadkobiercą swych wielkich przodków, którzy ongiś wprowadzili wojujące plemię Węgrów w dolinę Panonii, gdzie osiedli uważając siebie za dziedziców tej ziemi, należącej podobno niegdyś do Hunów. Przywoływanie pamięci Attyli i jego ambicji owdładnienia cesarstwem rzymskim rozbudzało ambicję współplemieńców księcia Gejzy i skłaniało do poszukiwania swych, jak wierzyli, królewskich korzeni. Nie byli więc Węgrzy nie uformowanym dzikiem do niedawna ludem koczowniczym, choć nękali nieustannymi napaściami granice państw sąsiednich, lecz narodem o silnym poczuciu własnej odrębności, świadomości historycznej, która zaprowadziła ich księcia do przełomowej decyzji chrztu swego syna. Nadając mu bowiem imię Stefana, diakona męczennika z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jeszcze zanim sam przyjął sakrament, wprowadził swój lud w centrum wydarzeń ówczesnego świata.

Chrzest księcia Gejzy, jego rodziny i jego ludu odbył się w obrządku rzymskokatolickim, choć bliskość patriarchatów wschodnich mogła kusić potęgą tradycji. Jednak geniusz tego protoplasty węgierskich władców, podobnie jak naszego Mieszka I, polegał na owym dalekosiężnym spojrzeniu w przyszłość ze zrozumieniem kluczowej roli, jaką przyjdzie odegrać Kościołowi katolickiemu w nadchodzącym tysiącleciu. Choć rozdierany herezjami, choć błędzący i osłabiany od wewnątrz i z zewnątrz musiał się wydawać Węgrom jedyną bramą do cywilizacji nowego świata. Ta cywiliza-

cja pociągała nie sporami teologicznymi gorzejjącymi na Wschodzie, lecz konsekwencją wprowadzania zasad moralności chrześcijańskiej we wszystkich dziedzinach życia, pragnieniem budowy ideału społeczeństwa, skojarzonego później tylko ze średniowieczem, wreszcie kulturą dziedziczną także poza elitami w postaci szacunku i zrozumienia dla sztuki, piastującej funkcję nauczającą Ewangelii. Brzemienne dla Węgier w skutki polityczne i cywilizacyjne decyzja księcia Gejzy zaciążyła jednak najmocniej na życiu przyszłego króla Ste-

żając je hojną ręką, tak jak tego nie czynili nawet cesarze niemieccy. Zezwalał na zakładanie klasztorów wszędzie, gdzie pogaństwo broniło się przed opuszczeniem ludzkich sumień. Choć był konsekwentny, przywiązany do Kościoła, choć zespolił z nim wszystkie wysiłki swej polityki, nigdy nie ogłosił go świętym, pomimo początkowych starań. Nie otrzymał też wkrótce po Zjeździe Gnieźnieńskim korony. Królewskie insygnium i świętość przypadła w udziale księciu węgierskiemu. I on jako młody król uporawszy się z opo-

fana. Dla jego wychowania wedle zasad nowej wiary sprowadzono znanego już z rozlicznych cnot pasterskich biskupa praskiego Wojciecha, zwolnionego ongiś przez papieża ze swoich obowiązków z powodu wygnania poza granice Czech. Był on najbliższym przyjacielem najważniejszych osobistości ówczesnego świata: cesarza Ottona III i papieża Sylwestra. Uczestniczył zapewne niejedną raz osobiście lub korespondencyjnie w planach budowy nowego ładu chrześcijańskiego w Europie, zapewne stanowił żywą inspirację wielu szczegółów powstania Imperium Chrystusowego, Świętego Cesarstwa, lecz wszystkich narodów na równych prawach synostwa Bożego. Tą ideą zapalał także polski książę, Bolesław Chrobry, i także on rozpoczął gorączkowe starania o koronę. W ten sposób w kręgu narodów zaangażowanych w realizację planów wyrażonych m.in. podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego znaleźli się zarówno Węgrzy, jak i Polacy. Odtąd wspólnota interesów cywilizacyjnych i religijnych będzie łączyć te dwa narody aż do czasów nam współczesnych.

Jednak Bolesław Chrobry nie dostąpił nigdy zaszczytu wyniesienia go na ołtarze. Choć ufundował trzy biskupstwa i jedno arcybiskupstwo, wyposa-

zycją pogańską w swoim kraju rozpoczął rządy od fundacji aż dziesięciu biskupstw. Zakładał klasztory, i to nie tylko na Węgrzech. Zanim jeszcze urodził się pomysł krucjat,



Relikwiarz zawierający prawą rękę św. Stefana

przyszły święty Stefan zadbał o pielgrzymów udających się do Ziemi Świętej i zbudował dla nich kościół i klasztor w Jerozolimie. Nade wszystko jednak przejął się wizją nawrócenia Węgier na prawdziwą wiarę. Tak samo jak Bolesław Chrobry ustrzegł się postępowania się

Dokończenie na str. 8

# Święty Stefan

☞ Dokończenie ze str. 7

siłą w tym dziele. Rozumiał, że tylko wiara przyjęta sercem jest trwała. Chętnie więc udzielał gościny zakonnikom i pustelnikom, bo to oni mieli szansę poznać tajniki duszy prostego ludu i przemówić do niej. Polacy mieli Wojciecha, Brunona, Braci Męczenników, Andrzeja Świerada i wielu nieznanych z imienia. Węgrzy słuchali nauk opata Astryka, a także zapewne wielu innych pustelników polskich: Jędrzeja Zorawka i Benedykta. Św. Stefan zachował się w tradycji węgierskiej przede wszystkim jako dobry król, dbały o sprawy swych poddanych. Wiadomo o nim, że był bardzo pokorny i chętnie sam opiekował się ubogimi i potrzebującymi. To rys zupełnie nieznan z biografii Chrobrego. A to właśnie on stanowił zapewne największy dowód świętości węgierskiego władcy. Dla ówczesnego chrześcijanina bowiem osobista pobożność była pewniejszym biletem do nieba aniżeli nawet najślusniejsza polityka, tak jak to było w przypadku kontrowersyjnego pod względem posunięć międzynarodowych, lecz bardzo religijnego cesarza Henryka II. O św. Stefanie zachował się szczególnie hagiograficzny, wedle którego *Nocy jednej nabrawszy wór pieniędzy, szedł sam między ubogie, i rozdając, gdy się takomie ubodzy do pieniędzy cisnęli, brodę mu oberwali i bardzo zelżyli* (*Żywot św. Stefana Węgierskiego*, w: *Żywoty Świętych Starożytnego i Nowego Zakonu*, t. II, Warszawa 1997). W czasach, gdy władza królewska potrzebowała autorytetu siły, bo dziedziczyła spadek po wiekach barbarzyńskiej walki o przetrwanie plemienia, taka postawa niekrólewska świadczyła dobitnie o pełnym zrozumieniu nauk Chrystusowych przez św. Stefana, stał się on wzorem dla późniejszych pokoleń władców XIII-wiecznych, dla których szlachectwo urodzenia było przede wszystkim nakazem pokory i miłości bliźniego.

Najmocniejszym jednak rysem religijności króla węgierskiego wydaje się jego nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. *Był bardzo uprzejmy sługa Chrystusowy, a z nabożeństwa ku Przeczystej Matce Bożej, która nam powiła Zbawiciela i Boga naszego, sam siebie i wszystko królestwo swoje w Jej opiekę oddał.* (*Żywot św. Stefana króla węgierskiego*) Wzniósł on ku czci Bogarodzicy potężny kościół w Białogrodzie, który uposażył hojną ręką. Jeszcze w XVI wieku powiadano sobie o jego złotych ołtarzach, ornatach, kieli-

chach, krzyżach, o chórze i pawimencie z marmuru. Powierzył Węgrów opiece Najświętszej Maryi Panny, nadając im tym samym swego rodzaju testament tożsamości narodowej. W czasie wojny z Konradem, cesarzem niemieckim, modlił się upraszając łaski obranej Królowej dla *Jej dziedzictwa, w którym się nowo szczepiła chwała Jej Syna*, a Ona w sposób cudowny wysłuchała go osłaniając przed klęską. Pobożność Maryjna jest do dziś cechą szczególną narodu węgierskiego, stanowi nieprzemijalne dziedzictwo religijności jego pierwszego króla. To Maryja od wieków strzegła jego katolickiego oblicza pomimo zawieruch dziejowych i pozornych zwycięstw protestantyzmu. Nie zawiódł się więc św. Stefan na Jej wierności. Przeczuwał, że tam, gdzie władza Maryja, tam nie umiera wiara, tam żyje wolny duch narodu, zawsze zdolny odzyskać swą siłę w Kościele.

Prawdziwie nawrócony, głęboko przekonany o prawdzie nauki Chrystusowej, traktował ją jak nakaz określonego trybu życia, życia w zgodzie z sumieniem i w miłości bliźniego. Stąd jego wspaniałomyślne traktowanie ubogich i cierpiących, unikanie posługiwania się władzą. Królowanie rozumiał jako służbę ku czci króla koroną cierniową koronowanego (...) *nie był w tem leniwy, ale gorącym sercem szczep on nowy wiary świętej, mocą i dostatkiem królewskim, prawami a ustawami pospolitemi wkorzeniał i umacniał* (*Żywot św. Stefana*). Święci poważnie traktują swe obowiązki świętości. Pogłębiona wiara zaś łatwiej znosi cierpienie. A Bóg nie oszczędził bólu nawet królowi. Jakby dla podkreślenia, że tak jak śmierć i narodziny, przynosi tyle samo radości, smutku i wysiłku duchowego małym i wielkim tego świata. Dlatego żywoty tak chętnie podkreślają tragedię św. Stefana po stracie jedyne go z synów, który dożył wieku dorosłego. Cieszył on starzejącego się króla wielką nadzieją na dobre rządy, będące kontynuacją życia ojca. Królewicz Emeryk był bowiem bardzo zdolnym młodym człowiekiem i jak ojciec pobożnym, hojnym dla Kościoła. Miał też podobno dar jasnowidzenia, co mogłoby świadczyć, że lubił spędzać czas na modlitwie, miał może usposobienie kontemplacyjne. Perspektywa sprawowania rządów kró-



G. Benczur, Św. Stefan ofiarowuje Matce Bożej Świętą Koronę

lewskich mogła mu więc nieco ciążyć. W tajemniczych okolicznościach zginął jednak podczas polowania nie ukończony jeszcze dwudziestu lat. Zgasła nadzieja na przedłużenie rodu, a w czasach przedchrześcijańskich zdarzenie takie traktowano jako hańbę i znak nieprzychylności niebios. Św. Stefan dostrzegając jednak aurę świętości wokół swego syna *nic od prostoty swej i chęci ku większej służbie Bożej nie odpadł, ani szmerzał, ale raczej dziedzicem swym czynił kościoły i szpitale, a w nich pociechę i potomstwo swoje pokładał.* (*Żywot*) Pod koniec życia dotknięty chorobą, uprosił sobie podobno czas śmierci. A była to łaska świadcząca w średniowieczu najdobitniej o szczególnej zażyłości świętego z Bogiem, Panem życia i śmierci.

Św. Stefan umarł w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny roku 1034 r. A dzień ten Węgrzy *swym językiem dniem Pani swej zowią*. Są narodem, którego łatwo rozumieć, jeśli pojmuje się wartość honoru, wierności, poświęcenia, tych wszystkich cech, które pozostają w duszy spadkobierców najodważniejszej religii na świecie. Może dlatego powiada się: „Polak i Węgier, dwa bratanki...”. W krąg owej kultury chrześcijańskiej wprowadził potomków starożytnych Hunów św. Stefan. Która z jego zasług jest ważniejsza: czy owa decyzja wkroczenia w dzieje cywilizacji chrześcijańskiej, czy wzór świętości, tę tajemnicę zna tylko Bóg. Lecz czy jedną można oddzielić od drugiej bez uszczerbku dla prawdy o życiu króla Stefana?



1000 lat diecezji wrocławskiej

# Dziedzictwo i posłannictwo śląskiego Kościoła

KS. ANTONI KIEŁBASA SDS

Pod takim tytułem ukazało się kilka miesięcy temu jednocześnie w Niemczech i w Polsce jednotomowe niemiecko-polskie opracowanie tysiącletniej historii diecezji wrocławskiej. Jest to praca zbiorowa pod redakcją Michała Hirschfelda i Marka Trautmanna. Tekst zawiera 445 stron, wzbogaconych wieloma czarno-białymi zdjęciami. Okładka przedstawia gotyckie zakończenie wieży katedry wrocławskiej i figurę św. Jadwigi, stojącej przy moście prowadzącym na wyspę tumską. Dwie mapy zamieszczone w książce pochodzą z 1610 i 1990 roku. Korzystanie z książki ułatwiają: indeks osób i nazw miejscowości oraz noty biograficzne autorów. Wydawcą jest Wizytator Apostolski dla księży i wiernych z archidiecezji wrocławskiej, ks. protonotariusz apostolski Winfried König, rezydujący w Münster. Celem jego posługi duszpasterskiej wśród wiernych, rozsianych po całych Niemczech, jest „zachowanie i rozwój tożsamości duchowej oraz dziedzictwa kulturalno-religijnego ziemi ojczystej”, jak również „porozumienie i pojednanie” między Niemcami i Polakami „wyływające z wiary i w duchu prawdy historycznej i sprawiedliwości” (wstęp: s. 11). Redaktorzy książki doceniając znaczenie milenijnych obchodów diecezji wrocławskiej uważają, że historia pojmowana jako łącznik pomiędzy przeszłością i teraźniejszością, stanowi wyzwanie dla odkrywania na nowo *sine ira et studio* wspólnych korzeni i wspólnej, bogatej przeszłości śląskiego Kościoła (s. 13). Książka zawiera trzy odrębne części zaopatrzone w zestaw źródeł i literaturę. Pierwsza część jest pod względem treści najobszerniejsza, rozpoczyna się od szkicowego omówienia historii biskupstwa wrocławskiego od jego założenia do drugiej wojny światowej. Jego autor, Werner Marschall streszcza w nim wydaną historię biskupstwa wrocławskiego (Stuttgart 1980, s. 230), trafnie recenzowaną przez historyków polskich. Pozostałe punkty zawierają omówienia znanych zachodnich historyków, m. in. E. Gatza, J. Köhlera, J. Menzla, poświęcone 10 tematom śląskiej historii: 1. wybitnym postaciom z grona osób duchownych i świeckich; 2. świętym

i błogosławionym z terenu Śląska; 3. zakonem i ruchom religijnym; 4. formom pobożności; 5. ścieraniu się wpływów niemieckich i polskich na Śląsku; 6. problematyce wielojęzyczności w diecezji wrocławskiej; 7. obecności Śląska w Kościele Powszechnym; 8. katolicyzmowi politycznemu na tych ziemiach oraz 9. sztuce sakralnej i 10. muzyce (s. 22-253).

Tematy te były podejmowane już wcześniej przez wielu autorów tak w Niemczech, jak i w Polsce i znalazły swoje odbicie w bogatej literaturze, chociaż podany w książce zestaw wykazuje wielkie luki, gdy chodzi o bibliografię polską. Nie wszystkie przedstawione tezy są do przyjęcia przez polskie środowiska naukowe. Inne znów wypowiedzi należy traktować jako niepełne. Na przykład ks. Paweł Mai przy omawianiu kultu błogosławionych i świętych pominął żywy kult św. Bartłomieja Apostoła, ulubionego patrona księcia Henryka Brodatego. Książkę ten jak i jego następcy wzniesli wiele budowli sakralnych ku czci św. Bartłomieja. Dziwi też fakt, że choć wiele napisano o św. Jadwidze Śląskiej, to jednak jej kult w Polsce po 1945 roku nie został omówiony. W porównaniu z wszystkimi okresami dziejów Śląska kult św. Jadwigi najbardziej rozwinął się po drugiej wojnie światowej, i to tak w Polsce, jak i w Niemczech, o czym świadczy wystawa kościołów pod wezwaniem św. Jadwigi w Trzebnicy. Ślązacy, niegdyś mieszkający nad Odrą, zanieśli swoją Patronkę z powrotem do Niemiec. To oni wybudowali wiele kościołów ku jej czci w Niemczech.

Część druga omawianej książki, dotycząca katolików śląskich po 1945 roku w Niemczech, na Śląsku austriackim (Czechy) i jako mniejszość narodowa w Polsce, stanowi jedną z pierwszych prób opracowania tego zagadnienia (s. 256-375). Szczególne znaczenie dla polskiego czytelnika polega na przedstawieniu wydarzeń zupełnie lub w ma-

łym tylko stopniu znanych w Polsce. Stanowi ona ważne źródło do poznania losu ludzi, którzy nadal Śląsk traktują jako swoją ojczyznę, czemu nie można się dziwić. Również mało dotąd pisano w Polsce na temat niemieckiej mniejszości narodowej na Śląsku po 1945 roku. Wielu z nich nosi w sercu żal z powodu złego ich traktowania tylko z tej racji, że



nie wyrzekli się swojej narodowości i nadal pozostali na Śląsku. Ich dzieje zostały przedstawione w sposób chronologiczny i precyzyjnie przez ks. K. Dolę.

Już samo wydanie „Księgi Jubileuszowej” przez Niemców w obydwu językach: niemieckim i polskim, należy uznać za gotowość do wspólnego działania dla dobra wszystkich ludzi. To wspólne działanie autorzy książki rozumieją jako zadanie i posłannictwo na przyszłość. Temu zagadnieniu jest poświęcona część trzecia książki (s. 378-409), stanowiąca wskazania na progę trzeciego tysiąclecia. Do jej opracowania zaproszono jedynie biskupów, między innymi Nuncjusza Apostolskiego

## Opowiadanie milenijne

NATALIA TELEJKO

## Tysiąc lat to dopiero początek

Zapadł wieczór, a one w pośpiechu szykowały się do wyjścia. Miasto obfitowało w niezliczone imprezy, dzięki temu mogły sobie pozwolić na odrobinę nonszalancji. W wielkim podnieceniu spędzały czas na przygotowaniach, swoją młodość doprowadzając do stanu idealnego. Udawały się do Rynku, ostatnio wiele się w nim działo. Po szarych, monotonnych miesiącach spędzonych na dalekich peryferyjnych dzielnicach, nareszcie miały czym oddychać.

Lubiły ten nieustający gwar, tupot spacerujących i spieszących się stóp, szelest letnich sukien, śmiech, głośną muzykę płynącą potokiem słów. Nawet zgrzytliwy stukot silnika wydawał się czymś wyjątkowym.

Obudziło się życie w mieście, tętniło i pulsowało jak krew. Jakże nie chłonać go całą pierśią, zwłaszcza teraz, przy tylu okazjach? Tutaj mogły sobie na wszystko pozwolić, bo właśnie wpadły w wir zabawy i świętowania. Obchodzono „Millennium”.

Podążały wzdłuż starego koryta rzeki. Magiczna moc toni podziałała na nie uspokajająco. W ciszy i z należytym spokojem płynęły dalej. Tylko w jednej chwili zatrzymały się, by skontrolować w tafli wody swoje odbicie. Strach. Poczwały obecność czegoś tak wielkiego, że w jednej chwili chciały gdzieś uciec, gdzieś się schować, a jednocześnie ogarnęła je niemoc. To historia tak na nie podziałała. W głębinach wody kryły się bowiem najstarsze tajemnice przeszłości.

Rzeka warknęła! Jako ostatnia stała na straży. Ona sama stanowiła część tej poszarpanej historii, dlatego nie pozwoli nikomu zniszczyć, nawet naruszyć jej do końca. Koniec miał przyjść niebawem i zdecydowanie, ale z godnością. Ale czy to rzeczywiście zbliżał się koniec? Wszystko na to wskazywało. Miasto bawiło się, by na chwilę zapomnieć... To już ostatnie skrzyżowanie mrocznych uliczek, konarów drzew, tu już są bezpieczne, tu wszystko bije światłem. Powitały je roztańczone latarnie. Skutki złotych trunków widać było wyraźnie. Więcej powagi i roztropności zachowały kolorowe kamienice. Stały dumnie i godnie, wiedząc że są zewsząd podziwiane. Ale dziś to nie one były w centrum zainteresowania. Rola „solisty” przypadła staremu, gotyckiemu, kościo-

łowi. To on poprowadzi milenijny koncert. To on dostąpił tego zaszczytu. U wrót kaplicy pachniało świętem i nadzieją. Powoli zapełniała się sala, coraz głośniej było od szmerów i szeptów. Panował nastrój. Zaczynał się koncert. Najpierw nieśmiało i powoli dłonie poruszały nutami. Potem odważnie, donośnie i zdecydowanie. To już nie była zwykła gra, one nauczały, objaśniały, przemawiały. Krzyknęły! Głośne „Alleluja” poruszyło stare mury kaplicy, nie mówiąc już o wrażliwych sercach słuchaczy. Pada ostatni akord oratorium „Mesjasz”. Dyrygent z należytą gętkością batuty kończy dwugodzinny koncert. Wszystko minęło w okamgnieniu. Cisza...

Nagle gwałtowny wybuch oklasków, wiwatów, okrzyków zapanował w kaplicy. Jak pieśń chóru mury niosły tę samą frazę. Błysk w źrenicach, radość na twarzach, uśmiech na ustach wszystkich. Zachwył. One również pozostały pełne podziwu. Zapomniały o kolorowych sukniach, błyszczących dekoracjach, zapomniały nawet o chłdzie, jaki panował w kościele przed koncertem. Rumieńce wskazywały, że nie doznały zimna, którego tak się obawiały. Rozpalała je nadzieja i miłość... miłość do świata. Dwa tysiące lat zmartwychwstania, cierpienia i bezgranicznej miłości, opowiedziane w kilku częściach muzyki. Ona stała się dziś ich pierwszą duchową nauczycielką pokazała im co znaczy kochać. Pokazała to zapewne też ludziom, którzy wychodzili z kościoła okryci nowym blaskiem, promienni i dobrzy. To dało się zauważyć w ich rysach, w każdym wykonywanym ruchu, płynnym i bezbłędnym jak tony muzyki.

Doskonałość dźwięków trwała jeszcze po koncercie. Pochwyciły ją szumnie drzewa, stare kamienice, nawet latarnie stały zasluchane. Lecz nagle coś tak okrutnego i zgrzytliwego wdarło się i zburzyło cały nastrój. Jakaś fałszywa nuta wkomponowała się w utwór. Woklanie dziecka. Siedziało na rogu ulicy i wyciągało nieśmiało ręce.

Czy to płacz... czy smutek okrywał postać dziewczynki... Nie, ona była ubrana w brudne podarte spodenki, dziurawą koszulkę i pewnie o dwa numery za duże buty... Całą buzię miała umorusaną i brudną.

Nie widziały jeszcze, żeby nędza przyjęła postać dziecka, jeszcze się z tym nie spotkały... Ale czy to jakaś choroba...?

Ich było więcej. Brudnych, wychudzonych, płaczących dzieci. Stały tam w świetle latarni czekając, wyciągając ręce. Same. Czemu nie widziały tego wcześniej, przecież tak dokładnie starały się obserwować miasto, całe jego życie. Dlaczego nie zauważały widoku biednych dzieci?! Ludzie wychodzili z kościoła grupkami, szeptali między sobą podziwiali, składali drugim serdeczne słowa. Zdawali się zapominać o wszystkim, co mogłoby przysporzyć cierpienie. Chcieli wyzbyć się zła, zatopić się w uzdrawiającej mocy muzyki. Byli uduchowieni. Ale czy to muzyka prowadziła ich na błędne tory? Żaden z nich nie podszedł nawet do dziecka, jakby się bał, celowo skręcając w drugą stronę. Czy ten widok tak ich przerażał, czy napawał wstrętem, a może wcale nie zdawali się go zauważyć... Odchodzili. Powoli i z zadowoleniem wracali do życia.

Dziewczynka ze swoim płaczem i smutkiem została znów sama. Towarzyszyły jej wyłącznie dwie gwiazdy – słuchaczki milenijnego koncertu. O ich obecności nie mogła jednak wiedzieć, może byłoby jej wtedy łatwiej. Usiadła pod jakimś murem i zasnęła. Gwiazdy otoczyły ją ciepłem, dały tyle, ile mogły zrobić. Jedna zapłakała tylko głośno i zaczęła spadać... Druga wypowiedziała z nadzieją życzenie na Nowe Tysiąclecie.

W oddali między uliczkami, na kolorowym murze kamienicy widniał plakat z napisem: „Tysiąc lat to dopiero początek”, pod nim spało dziecko, ludzie przechodzili obok. Dobrze że noc była taka upalna.

Natalia Telejko – lat 18, jedna z najlepszych uczennic I Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. Prowadziła Redakcję Młodych „Effatha” w Katolickim Radiu „Rodzina”. W Zwiastowanie Pańskie, tj. 25 marca 2001 r. została na pasach potrącona przez samochód. 28 marca 2001 zmarła w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

**Światowe Dni Młodzieży nie są martwym rytuałem, są wydarzeniami opatrnościowymi zarówno dla życia Kościoła, jak i świata.**

**To, że młodzi przybywają na spotkania, Jan Paweł II odbiera jako ich prośbę skierowaną do niego i wszystkich, aby pomóc młodym w ich codziennej wędrówce poprzez niełatwe wydarzenia świata.**

„O Roma Felix” – „O szczęśliwy Rzymie” – te słowa Jana Pawła II, otwierające Jubileuszowy XV Światowy Dzień Młodzieży, obieły wszystkie kontynenty i zostały zarejestrowane przez wielkie telewizje świata. A potem – setki tysięcy młodzieży pod rozpalonym rzymskim niebem, mieszanina języków składająca się na wyjątkową Wieżę Babel – „choć różne słowa, różny kolor skór”, dar Sakramentu Pojednania na Circo Massimo, kilometry młodych zmierzających do Świętych Drzwi i grobu św. Piotra, śpiew, śmiech i łyż radości na Tor Vergata... Jubileusz Młodych – to już historia, którą współtworzyło wielu z nas. Właśnie, istotne jest to, że Światowe Dni Młodzieży – jak podkreśla Jan Paweł II – zrodziły się z inicjatywy samych młodych. Zasadniczym celem tych Dni jest skupienie wiary i życia każdego młodego człowieka wokół osoby Jezusa tak, aby On stał się trwałym punktem odniesienia oraz prawdziwym światłem dla każdej inicjatywy i dla wszelkich działań wychowawczych wśród nowych pokoleń.

Warto uświadomić sobie, że Historia Światowych Dni Młodzieży ma znacznie głębsze korzenie. Choć pierwsze „numerowane” spotkanie odbyło się w 1986 r., nie można zapomnieć o roku 1984 i 1985. Wielu twierdzi, że to właśnie wtedy odbyły się pierwsze światowe spotkania, choć jeszcze oficjalnie tak nie nazwane. Rok 1984 to Jubileusz Odkupienia, kiedy to Ojciec Święty podarował młodym duży, drewniany Krzyż z poleceniem zanieśienia go na wszystkie kontynenty. Rok później obchodzony był Międzynarodowy Rok Młodzieży. Z tej okazji młodzież została zaproszona do Rzymu w Niedzielę Palmową, by wspólnie ten dzień świętować. To właśnie rok 1985 trzeba potraktować jako fundament dla dalszych rozważań o historii Światowych Dni Młodzieży. Wtedy to Papież napisał List do Młodych, nazywany przez niektórych „encykliką o młodych”. Na podstawie zapisanej w Ewangelii rozmowy Chrystusa z młodzieńcem Papież ukazał nam okres młodości jako szczególne bogactwo. To właśnie od tego czasu podkreśla się, że okres młodości jest czasem szczególnie intensywnego odkrywania ludzkiego „ja” i związanych z nim właściwości oraz uzdolnień. Papież stopniowo i sukcesywnie odsłania rozwijającą się osobowość młodego chłopaka i dziewczyny, ich specyficzność, a także jedyną i niepowtarzalną – potencjalność konkretnego człowieczeństwa, w którą wpisany jest jak-

by cały projekt przyszłego życia. Właśnie wokół tego listu odbyło się pierwsze spotkanie.

Z Polski do Rzymu przybyło wtedy 250 młodych, reprezentujących wszystkie diecezje. Do nich Ojciec Św. powiedział: „Trzeba, aby w tej wielojęzycznej grupie zabrzmiał również język polski, żeby był słyszany przez wszystkie narody świata, bo to

### Światowe Dni Młodzieży

# Wyjście na spotkanie Boga

jest świadectwo naszej obecności w wielkiej wspólnotie Kościoła współczesnego”. Spotkanie przepojone było entuzjazmem i nadzieją. Padły wtedy słowa, które jak refren w wielu wariacjach pojawiały się w kolejnych spotkaniach: „Nie uciekamy przed naszym czasem, nie przeraża nas młodość, choć jesteśmy świadomi, że pielgrzymowanie nasze przypadło na czas decydujący”.

Dopiero rok później, w 1986 r., Ojciec Święty na stałe ogłosił Niedzielę Palmową Światowym Dniem Młodzieży. W homilii Jan Paweł II wyjaśnił, dlaczego wybrał właśnie Niedzielę Palmową. Ta Niedziela to wspomnienie wjazdu Jezusa do Jeruzalem na święto Paschy, my na tydzień przed Świętem Wielkanocy liturgicznie wspominamy to wydarzenie. Rokrocznie niesiemy do kościoła gałązki palmy i śpiewamy słowa „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach” (Mt 21, 9). Słowa te wypowiedzieli zwłaszcza młodzi, tak głosi tekst liturgiczny: *pueri hebreorum*. Ten udział młodych utrwalił się w tradycji Kościoła.

W tym samym roku 30 listopada Papież skierował do młodzieży całego świata orędzie. Od tej pory orędzia Jana Pawła II do młodych stały się tradycją i na stałe wpisały się w obchody Światowych Dni Młodzieży.


Po tym sięgnięciu do samych korzeni, ważne jest zrozumienie struktury tych Dni. Otóż obchodzone są one corocznie i są pomyslane przede wszystkim jako spotkania młodzieży ze swoim biskupem diecezjalnym. Ta idea charakteryzuje papieski pro-

gram duszpasterstwa młodzieży. Młodzi nie tylko spotykają się gdzieś w świecie – w wielkim zgromadzeniu, ale mają także odkryć Kościół parafialny, jego życie, potrzeby oraz liczne wspólnoty, które w nim istnieją i działają. W ten Kościół lokalny mają wnieść radość i zapał zaczerpnięty wcześniej ze światowych spotkań czy ze spotkań w ramach ruchów i zrzeżeń, do których należą. Spotkania światowe z Ojcem Świętym odbywają się co dwa lata (wyjątkiem był Jubileusz Młodych, który odbył się w trzy lata po spotkaniu w Paryżu). Myśl przewodnia jest zawsze osnuta wokół cytatu z Pisma Świętego, który to cytat jest także podstawą corocznego Orędzia.

IWONA NAJDORA

II ŚDM obchodzony był w Buenos Aires. Ojciec św., który w tym dniu przebywał w Argentynie, przewodniczył obchodom tego spotkania. Na czuwaniu zgromadziło się około miliona młodych, w tym około 60 tys. przybyłych spoza Argentyny. Poprzez pantomimę młodzież ukazywała swoje problemy, na co Ojciec Święty odpowiedział słowami św. Jana „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”. Znamienne były słowa, że Papież przyszedł między młodych, aby trochę odpocząć, aby ich posłuchać i razem modlić się, nie chciał zbagatelizować problemów młodych, ale powtórzyć słowa z pierwszych dni pontyfikatu „jesteście nadzieją Papieża”, „jesteście nadzieją Kościoła”.

Po III ŚDM, odbywającym się w diecezjach w roku 1988, nadszedł czas na kolejne spotkanie światowe, tym razem w Europie, w Santiago de Compostella. W Hiszpanii zgromadziło się ponad 500 tys. młodych ludzi. W centrum obchodów znalazła się zachęta do odkrycia Chrystusa jako naszej Drogi, Prawdy i Życia. Papież także wyjawiał, czym dla niego są spotkania z młodymi: „W moim dialogu z wami ten Dzień ma znaczenie specjalne, pozwala mi bowiem przemówić nie tylko do młodzieży jednego kraju, ale do młodzieży całego świata i powiedzieć wszystkim oraz każdemu z osobna: Papież patrzy na was z wielką miłością i z wielką nadzieją, uważnie was słucha i pragnie odpowiedzieć na wasze najgłębsze oczekiwanie”.

 Dokończenie na str. 12

# Wyjście na spotkanie Boga

☞ Dokończenie ze str. 11

Na zakończenie spotkania w Santiago de Compostella Jan Paweł II ogłosił, że kolejne spotkanie światowe odbędzie się, w Polsce, czym wzbudził wielką radość Polaków przybyłych na IV ŚDM. I tak dwa lata po Hiszpanii, pielgrzymka młodych przez Ziemię dotarła na Jasną Górę. Jako temat VI spotkania wybrane zostały słowa św. Pawła: „Otrzymaliście ducha przybrania za synów” (Rz 8,15). Ojciec Święty często podkreśla, że to nie tylko on mówi do młodych, ale że to właśnie młodzi przede wszystkim mówią do niego. A w Częstochowie Papież usłyszał: „Kochany Ojciec Święty, witaj w domu! Jeżeli Bóg jest naszym Ojcem, to my wszyscy na ziemi jesteśmy braćmi. Jasna Góra stała się dziś domem dla młodych całego świata...”

Wiele pozostało także sympatycznych wspomnień. Tłumy młodzieży wypełniające szczyt aleje prowadzące na Jasną Górę i fantastyczne tańce oraz śpiewy były wyraźnym znakiem, że po raz pierwszy miała okazję spotkać się młodzież Wschodu i Zachodu, pomimo różnej kultury, języka i wzajemnych uprzedzeń. Natomiast Francuzi nie mogą zapomnieć, że na ostatnie spotkanie wyruszyli o 3 nad ranem z kard. Lustigerem na czele, ponieważ dnia poprzedniego w ogóle nie weszli do sektorów, które zostały zajęte przez 100 tysięcy młodych z Rosji. Lecz przede wszystkim wszyscy pamiętają to doświadczenie jedności, które było chyba największym darem Ducha Świętego. To, że do dziś przy okazji bierzmowania, ślubu czy rekolekcji na całym świecie śpiewa się „Ty wyzwoliłeś nas Panie z kajdan i samych siebie” jest znakiem, że Światowe Dni Młodzieży to wydarzenie opatrnościowe, które towarzyszy młodym na drodze ich życia.

W tym roku mija dziesiąta rocznica tego opatrnościowego wydarzenia na Jasnej Górze. Z tego powodu młodzież polska zaproszona jest znów w to samo miejsce, gdzie w 1991 roku spotkali się młodzi całego świata, by to spotkanie wspominać i na nowo, ze zdwojonymi siłami ruszyć w ziemską rzeczywistość, która, jak często podkreśla Ojciec Święty, niestety, nie sprzyja dobremu rozwojowi młodego człowieka, a wręcz przeciwnie, na każdym kroku oferuje mu „atrakcje”, które mogą wciągnąć go w przepaść. Spotkanie „wspominkowe” na Jasnej Górze odbędzie się 14-15 sierpnia i już dziś chciałabym zaprosić wszystkich, którzy pragną zakosztować atmosfery Światowego Dnia Młodzieży.

Kolejne po Częstochowie, już VIII spotkanie światowe to Denver w USA – „kraju kontrastów”. Było ono przepełnione przede wszystkim dialogiem na temat ży-

cia. W kraju, który powszechnie uważany jest za jeden z najbardziej rozwiniętych na świecie, młodzież została wezwana do budowania cywilizacji życia i miłości. Dialog młodych z Papieżem przeplatany był piosenkami religijnymi i świadectwami młodych z pięciu kontynentów. Amerykanka z Kansas mówiła o osobistym doświadczeniu wiary przejętej od rodziców i ponownie odkrytej dzięki zetknięciu się z duszpasterstwem akademickim; dwoje Hindusów mówiło o znaczeniu obecności katolików w ich kraju, w którym stanowią zaledwie 1,5% ludności; para Brazylijczyków mówiła o wyzwaniu, jakim dla młodych chrześcijan jest kraj o nominalnej większości katolickiej, ale stanowiący nadal teren misyjny; niepełnosprawny z Nowego Jorku mówił o wierze i modlitwie jako źródle mocy, która pozwala mu przewyciężyć kalectwo; młody chłopak z Ruandy mówił o nadziei, jaką jest osoba i orędzie Jana Pawła II dla Ruandy – „kraju tysiąca wzgórz i tysiąca problemów”. Na koniec dwóch Chorwatów z Bośni poprosiło zgromadzonych i cały Kościół o modlitwę w intencji pojednania wszystkich mieszkańców ich ojczyzny. Na tym spotkaniu padło także pytanie, które obiegło niemal wszystkie światowe media „Ojciec Święty, powiedz nam, jak się modlisz”, na co Papież odpowiedział, że więcej słucha niż mówi. Gdyby pokusić się o wybranie jednego charakterystycznego zdania z tego spotkania, wielu bez wahania wskaże: „Nie czas teraz wstydzic się Ewangelii, ale czas głosić ją na dachach”. To zdanie, nie tylko jest powtarzane do dziś, lecz stało się w wielu przypadkach tematem programów duszpasterskich wielu ruchów i diecezji – przed Jubileuszem roku 2000.

X ŚDM przeniósł się wraz z młodymi i Papieżem do Azji – na Filipiny. Było to największe ze spotkań – zgromadziło ponad 5 mln ludzi. Rozważania skupiły się wokół słów: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Ojciec Święty powiedział: „Człowiek musi mieć świadomość tego, że jest posłany.[...] Bez tej świadomości życie ludzkie staje się płytkie i miałkie. Być posłanym tzn. mieć zadanie do spełnienia – trudne zadanie. Być posłanym, tzn. przecierać drogi wielkiemu dobru, na które czeka świat. Być posłanym, tzn. służyć wielkiej sprawie”.

Trzeba dodać, że także w 1995 r. odbyło się Europejskie Spotkanie Młodych w Loreto, we Włoszech, ponieważ niewielu Europejczyków mogło pozwolić sobie na wyjazd do Manili. Na spotkanie w Loreto przybyło 400 tys. osób, w tym 13 tys.

Polaków. Wyjątkowe były bezpośrednie połączenia satelitarne, dzięki którym młodzi mogli modlić się ze swymi rówieśnikami zgromadzonymi w różnych krajach Europy: w Belfaście (Irlandia Północna), w Paryżu (Francja), w Santiago de Compostella (Hiszpania), na Wzgórzu Krzyży w Szawlach (Litwa), w Dreźnie (Niemcy) i w Sarajewie (Bośnia i Hercegowina). Najbardziej przejmujące było połączenie z Sarajewa, gdzie studio telewizyjne znajdowało się w bunkrze. Gdy doszło do połączenia z młodymi z Sarajewa a oni zaczęli mówić o wierze i nadziei – już ten fakt był wzruszający, lecz gdy Papież zabrał głos mówiąc „Chciałbym być wśród was” i „jest



Światowy Dzień Młodzieży, 1991 r.

możliwe zbudować Europę nadziei, dzięki młodym modlącym się w tej chwili” kamera pokazała twarz młodej dziewczyny, Soni, po której spływały łzy, nie były to łzy rozpaczy czy smutku, lecz łzy nadziei. Im bardziej próbowała się uśmiechnąć, tym bardziej po jej policzkach płynęły łzy. To zdjęcie obiegło następnego dnia całą Europę.

Po roku 1996, kiedy to świętowano w diecezjach, nadszedł czas na kolejne spotkanie światowe – w Paryżu. Wielu było sceptyków, mówiących, że młodzież nie przybędzie, że wybór kraju był zupełnie nietrafiony. Jednak nigdy wcześniej nie napisano tyle o ŚDM, ile właśnie o Paryżu. Spotkanie, odbywające się pod hasłem „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?”, przerosło jednak najśmielsze oczekiwania optymistów. Dzieje się tak zawsze, gdy przewidywania zapominają, że te spotkania mają charakter religijny, kościelny. Tak było i tym razem: spodziewana obojętność i chłód Paryża wobec XII ŚDM przerodziła się w zainteresowanie i entuzjazm. Przerodzi-

ła się w zdumienie, z jakim Paryż spostrzegł, że został odmłodzony nie tylko przez przybycie ponad miliona młodych, ale także i w szczególny sposób przez obecność Jana Pawła II – człowieka o zawsze młodym sercu i spojrzeniu, młodego dzięki umiejętności kierowania ludźmi i wydarzeń ku przyszłości. W przeddzień nocnego czuwania ulice Paryż zostały wypełnione młodymi tworzącymi łańcuch pojednania i pokoju. Ponadto nowością dla wszystkich były spotkania w diecezjach Francji, dzięki którym młodzież miała okazję zakosztować życia lokalnych Kościołów.

Paryż rozpoczął trzyletnie przygotowania do Roku Jubileuszowego. Spotkania w diecezjach w 1998 i 1999 r. miały przygotować młodych do dobrego przeżycia Jubileuszu Roku 2000 obchodzonego ponownie po 15 latach w Rzymie. I tu wracamy do punktu wyjścia. Jednak z perspektywy tego, co sama widziałam w Rzymie, wiem, że trudno opisać, czym jest Światowy Dzień Młodzieży. Niełatwo jest ogarnąć całość tego co dzieje się na zewnątrz, a tym bardziej tego, co dzieje się w sercach ludzi przybywających na te spotkania. A już szczególnie trudno jest to powiedzieć komuś, kto nigdy na takim spotkaniu nie był. I dlatego właśnie dziś, kiedy do kolejnego spotkania światowego w Toronto jest jeszcze rok, chcę zachęcić wszystkich wahających się i niepewnych. Może teraz, gdy głębiej poznaliście istotę ŚDM, poczujecie, że zaproszenie do Kanady, które Ojciec Święty skierował do młodych na zakończenie Mszy Św. Na Tor Vergata, było skierowane także do was. A do mnie zawsze najbardziej przemawiają świadectwa, niech więc poniższe słowa dziewczyny z Gdyni utwierdzą was w przekonaniu, że naprawdę warto: „Przed pielgrzymką do Rzymu wiedziałam, że za daleko odeszłam od Boga, że przestaję kochać ludzi i że za często krzywdzę swoich bliskich [...] Ta pielgrzymka nie miała pogłębić mojej wiary, ale miała ją przywrócić. Pan Bóg postawił w tym czasie na mojej drodze osoby, które pozwoliły mi uwierzyć w Boga, w ludzi i w siebie, że mogę się zmienić i stać lepsza [...] A muszę przyznać, że prawdziwe odbudowywanie wiary wymaga ciężkiej pracy [...] To jest jak z przyjaźnią. Im rzadziej się spotykasz z przyjaciółmi, tym przyjaźń ma mniejsze szanse na przetrwanie. Tak jest też z Bogiem, trzeba pielęgnować stale tę znajomość, aby się nie zgubić.”

Gdybyście chcieli jednym zdaniem ogarnąć tajemnicę, jaka jest zawarta w Światowych Dniach Młodzieży, można by posłużyć się zdaniem wypowiedzianym przez Ojca Świętego w 1986 r. na I ŚDM: „Dzień Młodzieży znaczy wyjście na spotkanie Boga”.

IWONA NAJDORA

Tę wystawę po prostu trzeba zobaczyć

## Św. Józef wychodzi z cienia

MAREK PERZYŃSKI

Św. Józef pozostaje zwykle w cieniu Jezusa i Maryi, ale to właśnie jemu wielu przypisuje pomoc w uratowaniu w czasach kontrreformacji katolicyzmu na Śląsku. Na wystawie czasowej, poświęconej św. Józefowi we wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym, pokazano m.in. rzeźby Michała Klahra, grafiki Barłomieja Strachowskiego i obrazy śląskiego Rembrandta, jak nazywają niektórzy Michała Willmanna – najwybitniejszego malarza doby baroku na Śląsku.

Willmann – wielki czciciel św. Józefa – został nawet członkiem potężnego bractwa pod jego wezwaniem. W szczytowym okresie liczyło ono około 100 tys. osób. Należało więc do najbardziej liczących się organizacji religijnych na Śląsku. I nic dziwnego, skoro wielki kult miał do niego mający wielki wpływ Bernard Rosa – opat klasztoru cystersów w Krzeszowie. To właśnie krzeszowskie Bractwo św. Józefa, założone przez Rosę w 1669 roku, było najliczniejsze wśród dziewięciu śląskich bractw pod wezwaniem św. Józefa. Poprzez statuty i przywileje uczestniczyło ono m.in. w rzymskiej archifraterii stolarzy i cieśli dedykowanej św. Józefowi. Każdy członek zobowiązany był do odmawiania codziennej modlitwy do św. Józefa, spełniania uczynków miłosierdzia wobec biednych i chorych. Działalnością bractwa kierował zarząd, który wybierano każdego roku. Składał się on z protektora, rektora, prorektora oraz 12 asystentów, 12 konsultorów i dwóch zakrystianów – twierdzi ks. J. Mandziuk („Historia Kościoła katolickiego na Śląsku”).

Krzeszów w ogóle był kolebką kultu Obłubieńca NMP na Śląsku. Miejscowe bractwo dało trzy inne konfraterie cysterskie: w Jemielnicy, Trzebnicy i Łagiewnikach Dzierżoniowskich. Istniały one też w kilku parafiach diecezjalnych i przy klasztorze cystersów w Henrykowie.

Bractwo było oczkiem w głowie opata. Według Rosy miało spełniać bowiem szeroki zakres społeczny, a poprzez to stanowić narzędzie walki z reformacją. I tak się stało. Pogłębiało i aktywizowało chrześcijańskie życie poprzez działalność religijną, oświatową, wychowawczą i charytatywną. Niektóre konfraterie były tak zamożne, że fundowały ołtarze, księgi, paramenty liturgiczne, prowadziły renowacje obiektów sakralnych. Składano do ich kasy ofiarę w zależności od stanu zamożności. Ale można było też otrzymać z niej pożyczkę. Jeśli było trzeba, jego przełożeni karali braci za wykroczenia (członkowie bractw i innych stowarzyszeń religijnych składali sprawozdania z zachowania podczas zebrań).

Co więcej – członek Bractwa Św. Józefa zobowiązany był nie tylko do codziennej modlitwy, comiesięcznego przyjmowania sakra-

mentów świętych, ale i spełnienia uczynków miłosierdzia wobec ubogich, chorych oraz protestantów. Uważano je za filar katolicyzmu na Śląsku. Do konfraterii krzeszowskiej przynależeli zakonnicy ze Śląska, Czech, Moraw, Austrii, Bawarii, Nadrenii i Westfalii, a także wielkie rzesze ludzi świeckich i duchowieństwa diecezjalnego, w tym biskup Sebastian Rostock i wielki konwertyta, lekarz, ksiądz i zarazem poeta mistyczny Angelus Silesius, którego twórczość znana jest polskiemu czytelnikowi głównie dzięki przekładom Adama Mickiewicza. Co roku odbywało się 12 spotkań brackich. Główne przypadało 19 marca. Zapraszano wówczas najlepszych kaznodziejów, często prałatów, których proszono o celebrowanie mszy św. pontyfikalnej. Procesje zdążające od wczesnego ranka do Krzeszowa z posiadłości opackich, Czech i Moraw były barwne, rozśpiewane, z krzyżami, sztandarami i orkiestrami na czele. Gromadzono się przed fasadą kościoła klasztornego. Jak przypuszcza ks. Tadeusz Fitych („Kult św. Józefa na Śląsku w XVII i XVIII wieku” w: „Misericordia et veritas”, Wrocław 1986), „Musiały to być znaczne tłumy, skoro w roku 1680 do spowiedzi i komunii św. przystąpiło około trzech tysięcy osób, a w roku 1696 już sześć tysięcy trzysta osób. Po liturgii mszalnej ważny moment spotkań stanowiło wystawienie Najświętszego Sakramentu i procesja. Rozpoczynano ją hymnem *Veni Creator* i modlitwą „Przyjdź Duchu Święty”, po czym recytowano litanię do Imienia Jezus, Najświętszej Maryi Panny lub Św. Józefa. Z kolei następowała procesja, w której czterech diakonów ubranych w złociste dalmatyki niosło srebrną, ważącą dwadzieścia kilogramów figurę św. Józefa”.

Po procesji, w kościele brackim św. Józefa, wybierano na nadchodzący rok kolejny zarząd bractwa. Nazwiska wybranych oznajmiał często prezes bractwa przy dźwięku fanfary, a następnie wygłaszał uroczyste kazanie. Odczytywano też imiona zmarłych członków konfraterii, by otoczyć je wspólną modlitwą. Wspólnie odmawiano też różaniec do Św. Józefa, złożony z 15 tajemnic: 7 radości i 7 boleści oraz tajemnicy „Trójcy stworzonej” (Jezus, Maryja, Józef), której autorem był Bernard Rosa. Potem jeszcze prezes bractwa, przy pomocy sekretarza, zapisywał nowo przybyłych członków i wyznaczał im tak zwaną godzinę czuwania na modlitwie.

Wspólne święta brackie pielęgnowano pomimo trzech wojen śląskich. Krzeszowskie Bractwo św. Józefa przestało istnieć dopiero w 1810 r., w ramach kasaty pruskiej. Po jego niedawnym reaktywowaniu jegorektorem został ks. inf. Władysław Bochnak z Legnicy.

# Pielgrzym wciąż idzie...

PAWEŁ SICIŃSKI

Sierpień – miesiąc wspomnień wielu wydarzeń ważnych dla naszego narodu. Jednak sierpień to przede wszystkim miesiąc pielgrzymowania na Jasną Górę – do Królowej.

Spotkałem wielu pielgrzymów na trasie. Szli. Szli. Szli... Zmęczeni. Utykający, z nogami często obwiązanymi bandażami. Droga, choć trudna, jest dla nich radością, bo każdy krok przybliża do celu. Każdy postój to chwila wytchnienia, odpoczynek dla zmęczonych nóg, chwila drzemki dla ciężkich powiek. A wszystko po to, aby dojść na Jasną Górę, do Matki.

Codziennie modlitwa. Msza św., Komunia – bliskie spotkania z Panem Jezusem. To wszystko daje siłę, pomaga przemoć własną słabość, nie tylko tę fizyczną, związaną z trudami drogi. Często też słabość duchową. Każdy pielgrzym staje się bratem czy siostrą dla drugiego. Jakże pielgrzymia modlitwa pomaga tym w drodze do Matki i tym, którzy nie mogli pójść, a także tym, którzy nie chcieli pójść, i tym, którzy nie znają drogi do Ojca.

\* \* \*



Wówczas znika zmęczenie, smutek odchodzi. Jest nieopisana radość: oto jestem, doszedłem. Jasnogórska Pani dała mi tę moc, wytrwałość, pozwoliła mi dojść przed swoje oblicze. Więc idą pątnicy, zakurzeni, opaleni, radosną lawą, całą szerokością ulicy. To jest ich dzień, ich radość, ich zwycięstwo nad sobą.

Mijają bramę klasztoru. Wyciszenie. Wkraczają w cichy świat Jasnogórskiej Kaplicy, gdzie Polski Królowa przyjmuje hołd od każdego pątnika, od każdego człowieka. Wysłuchuje każdego, z każdym „rozmawia”. Każdy dostaje od Niej wskazówki na dalsze życie. Matka Boża mówi do każdego. Tylko czy każdy potrafi usłyszeć, co Ona do nas mówi? ■

Idą. Przed nimi i za nimi tumany kurzu. W końcu przychodzi taka chwila, kiedy po raz pierwszy widzą szczyt wieży jasnogórskiego klasztoru. Widzą go przez zamglone powietrze, często przez łzy radości – stoją u wrót Jasnej Góry. I czują tę niesamowitą siłę wchodzącą w mięśnie, w każdego pielgrzyma. Siłę, która pozwala w radosnym tańcu przejść ostatnie metry pielgrzymiego szlaku. Alejami przez Częstochowę, cały czas widząc Jasną Górę.

**Pierwsza w tym tysiącleciu!  
Pierwsza w nowym terminie:  
2.08 – 10.08.2001r.!**

**Pierwsza w całości  
w cieniu Pisma Świętego!  
Po raz pierwszy Orzech  
o Imionach Bożych w Piśmie  
Świętym!**

**Po raz pierwszy każdego dnia  
z Ewangelią św. Marka!**

**Po raz pierwszy o Kardynale  
Wyszyńskim na Apelach  
Jasnogórskich!**

**Po raz pierwszy Ty będziesz  
na niej?**

**Reszta po staremu.**

Wyruszy tradycyjnie z Katedry Wrocławskiej, ale o kilka dni wcześniej, bo już drugiego sierpnia po to, aby dotrzeć na Jasną Górę dziesiątego sierpnia, gdy klasztor nie jest jeszcze tak strasznie oblegany. Pierwszy raz pielgrzymi będą mogli ze spokojem przystanąć przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i bez pośpiechu powiedzieć Jej o swoim życiu. A tego właśnie pragnęli wrocławscy pątnicy od lat. A podobno w tym nowym terminie łatwiej też ustawić swój urlop.

Już pierwszego dnia w Malinie na Mszy św. będzie miało miejsce bardzo ważne wydarzenie. Każdy pielgrzym otrzyma uroczyste wręczone Pismo Święte, a dokładniej Ewangelię wg Św. Marka. Ta Ewangelia będzie towarzyszyła w drodze pątnikom. Każdego dnia będą do niej zaglądali. Rozważą dziesięć niezwykle interesujących fragmentów. Aby poczuć, że cała pielgrzymka idzie w cieniu Biblii na jej czele będzie niesione na specjalnym tronie Pismo Święte. Na noc znajdzie ono gościnę w poszczególnych grupach w specjalnym namiocie adoracji.

Na uroczystych pielgrzymkowych Mszach św. nie zabraknie radosnych i mądrych kazań Orzecha, bo tak przecież pielgrzymi od lat nazywają swojego przewodnika. W tym roku ks. Stanisław Orzechowski będzie mówił o Imionach Boga w Piśmie świętym.

Na Apele Jasnogórskie zostanie zaproszona wielka postać Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ale będzie to Prymas jakiego, być może, zupełnie nie znamy. Nie zabraknie też tego wszystkiego, co pielgrzymi na Apelach tak bardzo lubią: śpiewu, tańca i zabawy.

Oczywiście, dla szukających wyciszenia – specjalne strefy ciszy, dla tych, którzy w ciągu roku nie zdążyli zapoznać się z najnowszym naucza-

## XXI Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę

**Wszystko w cieniu Biblii**

niem Jana Pawła II – będzie szansa nadrobić zaległości podczas modlitwy południowej. Kto jeszcze nie był w tym roku na prymicjach – będzie mógł spotkać się z tegorocznymi neoprezbiterami w sobotę na Eucharystii. A tuż pod Częstochową ślub i pielgrzymkowe wesele.

I jak zwykle wiele radości, nowe przyjaźnie, niezapomniane wspólnie przeżyte chwile, ale też okazja, aby na nowo poustawić wiele spraw, na które na co dzień nie mamy czasu. Nie pytaj zatem, czy warto pójść, tylko pakuj się.

**Jak przygotować się do pielgrzymki?**

Pielgrzymka nie jest rajdem turystycznym, ale raczej rekolekcjami w drodze. Koniecznie zabierz ze sobą wygodne, rozchodzone obuwie, a dobrze też mieć lżejsze obuwie na zmianę, baweł-

**Piesze pielgrzymki w liczbach**

- I. Od 10 czerwca do 14 sierpnia 2000 r. na Jasną Górę przyszło 181 pielgrzymek. Uczestniczyło w nich 145.548 osób, tj. o 6.051 osób więcej niż w roku ubiegłym.
- II. Na Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej przybyło 66 pieszych pielgrzymek, w których uczestniczyło 121.753 pątników.
- III. Do najliczniejszych należały:
  1. 289. Warszawska Pielgrzymka Piesza 13.700 pątników
  2. 22. Pielgrzymka Piesza Diecezji Radomskiej 11.539 pątników
  3. 20. Pielgrzymka Piesza Archidiecezji Krakowskiej 7.500 pątników
  4. 20. Pielgrzymka Piesza Archidiecezji Wrocławskiej 6.000 pątników
  5. 20. Akademicka Metropolitalna Pielgrzymka Piesza z Warszawy 5.863 pątników
  6. 20. Pielgrzymka Piesza Diecezji Podlaskiej 5.044 pątników
- IV. Najdłuższą trasę przeszły:
  1. 19. Piesza Pielgrzymka Archidiecezji Gdańskiej (Hel) 650 km, 19 dni
  2. 8. Piesza Pielgrzymka Diecezji Ełckiej (Gołdap) 620 km, 19 dni
  3. 18. Piesza Pielgrzymka Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej (Ustka) 620 km, 19 dni
  4. 16. Piesza Pielgrzymka Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej (Świnoujście) 613 km, 19 dni
  5. 9. Piesza Pielgrzymka Diecezji Pelplińskiej (Lębork) 570 km, 17 dni
  6. 8. Piesza Pielgrzymka Diecezji Elbląskiej 546 km, 17 dni

Na Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej w pięciu pieszych pielgrzymkach z Warszawy (289 Warszawska Piesza, 20. Akademicka, Siedemnastki, 17. Praska Rodzin i 9. Niepełnosprawnych) przybyło 24.343 pątników, tj. o 3.913 więcej niż w roku poprzednim.

(na podstawie materiałów Biura Prasowego Jasnej Góry)

niane skarpety, śpiwór i materac, namiot, odzież przeciwdeszczową, czapkę w razie silnego słońca, kubek, nóż, łyżkę, pojemnik na picie, nieodzwonne leki, i inne rzeczy potrzebne na każdy tego rodzaju wyjazd. Wszystko najlepiej spakować w jeden bagaż i podpisać na tyle trwale, aby deszcz nie zatarł treści, zaznaczyć też wyraźnie grupę w której pielgrzymujesz. Bagaż jest przewożony z noclegu na nocleg, dlatego koniecznie bierz ze sobą mały, podręczny plecaczek. Dobrze jest też nie zapomnieć o notatniku na złote myśli, śpiewniku i gitarze, jeśli tylko potrafisz na niej grać.

**Jak zgłosić swój udział w pielgrzymce?**

Jeśli są zapisy w twojej parafii lub w Duszpasterstwie Akademickim, to najlepiej tam zgłoś swój udział w pielgrzymce, i to jak najszybciej, ale nie później niż do końca lipca. Możesz to uczynić również w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny” we Wrocławiu przy ul. Bujwida 51 od 28.07 do 31.07.2001 r. w godzinach od 9.30 do 12.00 i od 15.00 do 17.00, a 01.08.2001r. od 9.00 do 19.00 w tych godzinach można też zasięgnąć informacji pod telefonem (071) 328 47 68.

**„Odra” jest jednym z najważniejszych pism kulturalno-społecznych w powojennej Polsce. Na jej łamach publikują Miłosz, Różewicz czy Lem. W tym roku obchodzi swe czterdziestolecie.**

Pierwszy numer miesięcznika „Odra” ukazał się w marcu 1961 r., jednak pismo o tym tytule istniało już wcześniej, od kiedy?

Po październiku 1956 r. powstał tygodnik o nazwie „Odra”, który istniał do 1961 r., kiedy to redakcja postanowi-

ła do redakcji Klemensa Krzyżagórskiego, pod koniec lat sześćdziesiątych, pojawiła się możliwość wyjścia poza tematykę ściśle regionalną i poza dyrektywy narzucane przez miejscowych bonzów partyjnych. W związku z tym ówczesny naczelny dostawał od czasu do czasu po głowie, groził mu nawet sekretarz wojewódzki, który powiedział: „Wy nie starajcie się być tacy ogólnopolscy”.

W 1972 r. dołącza pan do redakcji, wtedy też Zbigniew Kubikowski zostaje redaktorem naczelnym i w ciągu czterech lat dopuszcza do druku „Rozmowy z katem” Moczarskiego oraz „Zdążyć przed Panem Bogiem” Hanny Krall. Z jednej strony to czas głębokiej demokracji ludowej, z drugiej, według

stąpiony partyjnym redaktorem, jak wpłynęło to na wizerunek pisma?

To było dla nas wyzwanie, gdyż działo się w czasie nawrotu reżimu partyjnego w roku 1976 wraz ze słynnymi podwyżkami żywności Babiucha i Jaroszewicza oraz ze strajkami w Radomiu. Sytuacja odbiła się na nas wszystkich, najbardziej zaś na Zbyszku Kubikowskim, który został zdjęty z funkcji redaktora naczelnego. Jego miejsce zajął płk Waldemar Kotowicz. Zespół rozważał możliwość odejścia, ale pod wpływem głosów napływających ze środowiska pisarzy i namawiających nas do zachowania pisma, zmieniliśmy zdanie. Płk Kotowicz mianował mnie szefem sztabu, przy czym okazało się, że jak wielu

# Z nurtem wrocławskiej „Odry”

Z Mieczysławem Orskim, redaktorem naczelnym miesięcznika „Odra”, rozmawia Daniel Zapala

ła przekształcić go w miesięcznik o charakterze kulturalno-społecznym. Powstał on na nurcie ogólnego zjawiska zakładania pism kulturalno-społecznych w poszczególnych regionach Polski. W tym czasie kraj dzielił się na siedemnaście „księstw partyjnych” i każde z nich chciało mieć własny miesięcznik, w którym zamieszczałoby twórczość miejscowych pisarzy, naukowców czy publicystów. Chciano zlokalizować wszystkie siły twórcze i polityczne w środowiskach artystycznych zgromadzonych w danym regionie.

Czy tak było w rzeczywistości?

Zespół, który tworzył pismo w tym czasie, nie godził się na ten pomysł, tym bardziej że zaskarbił sobie pewne miano znaczenia w skali ogólnopolskiej. Redakcja składała się po części z osób, które przeszły z tygodnika m.in. Tymoteusz Karpowicz, Zbigniew Kubikowski czy zaczynająca wtedy Urszula Koziół. Generalnie pismo starało się realizować swoją politykę, jednak wyjście poza regionalność hamowane już było w samej redakcji. Pierwszy naczelny „Odry”, były redaktor naczelny „Gazety Robotniczej”, spełniał tutaj wymogi określonego aparatczyka, ale jednocześnie podlegał presji kolegów, którym zależało na pisaniu o sprawach ważnych i istotnych w skali krajowej. Dopiero po przyjsciu

wielu, najciekawszy w historii „Odry”. Jak doszło do wydania tych, sprzecznych z ówczesną ideologią, tekstów?

„Rozmowy z katem” i podobne publikacje to zasługa Zbigniewa Kubikowskiego oraz Andrzeja Szczypiorskiego, który fascynował się tym tekstem i znał dobrze Moczarskiego jeszcze z czasów wojny. Moczarski miał wówczas zakaz publikowania tej książki, odmówiła mu m.in. „Polityka”. Dzięki wysiłkom Szczypiorskiego „Rozmowy z katem” wydrukowała „Odra”, po tym jak Warszawa zgodziła się na publikację w niskonakładowym piśmie, poza stolicą. Moczarski przyjeżdżał do Wrocławia, gdzie zamykał się na całe dni w redakcji z Kubikowskim i razem pracowali nad tekstem od strony literackiej. Może nie wszyscy o tym wiedzą, że Zbyszek Kubikowski w jakiś sposób jest tajnym współautorem, gdyż w dużym stopniu przyczynił się do wartości literackiej tych zapisów. Widziałem jak to wszystko się działo. Dzięki temu tekstowi „Odra” natychmiast znalazła miejsce w sercach czytelników w całym kraju. Mogliśmy wtedy podwyższyć nakład i cenę, ale władza, oczywiście, nie pozwalała nam na to. W sumie przez cały PRL mieliśmy określoną cenę oraz nakład.

Jednak po opublikowaniu tych tekstów Zbigniew Kubikowski zostaje za-

głównodowodzącym w wojsku, nie mieszał się on do działalności praktycznej mianowanego przez siebie podwładnego. W gruncie rzeczy wraz z kolegami kierowałem po cichu piśmie. Przyznam, że Waldemar Kotowicz był pewnym zbawieniem dla „Odry”, gdyż w czasie nawrotu reżimu politycznego i różnych ostrych posunięć przeciwko opozycji w kraju, on teksty opozycyjnych autorów nie tylko popierał, ale także załatwiał, aby ukazywały się u nas. Nieoczekiwanie dla władz, spełnił pozyteczną dla nas rolę, gdyż mając pułkownika partyjnego na czele, równocześnie tworzyliśmy pismo, do którego pisała cała licząca się opozycja. W roku 1981 doszło do tego, że wręczyliśmy najbardziej kuriozalną politycznie w naszych dziejach nagrodę Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość, czołwce ówczesnej opozycji.

Stanisław Lem powiedział, że „Odra” przypomina nieco Gierdroyciową „Kulturę”, jak Pan odnosi się do tego porównania?

O, nawet nie wiedziałem, że tak powiedział. Podobieństwo tkwi może w formule. Nigdy nie zawężaliśmy się do problematyki literackiej czy artystycznej, z którą wielu czytelników nas kojarzy. Zawsze staraliśmy się być piśmie otwartym, niezależnym od żąd-



nych presji, politycznych układów czy od partii. Byliśmy też otwarci na wszelką problematykę oraz tematykę i nadal próbujemy być pismem otwartym nie zamykającym się w jakichś kręgach elitarno-artystycznych, czego Giedroyc też unikał. Nawiązujemy bezpośredni dialog z dzisiejszym społeczeństwem, które sięga po „Odrę”.

**Jednakże podobnie jak „Kultura”, „Odra” skierowana jest do wąskiego grona. Czy obecna forma pisma jest słuszną drogą w dzisiejszym czasie programów reality shows, odbiorców, którzy częściej przeglądają gazety, niż czytają?**

„Kultura” kiedyś miała olbrzymie nakłady, my również mogliśmy podwyższać je do woli. Wystarczyło, że drukowaliśmy Miłosa, Szymborską czy Lema, a ludzie biegali za tym po kioskach. Natomiast w tej chwili publikacja Lema czy najnowszych wierszy Miłosa nie jest już takim magnesem przyciągającym czytelników. Na początku nowej dekady wolności polskiej zastanawialiśmy się nad ewentualnością lekkiej zmiany formuły pisma. Niektórzy doradzali nam, abyśmy dla dobra pisma bardziej umasowili, rozszerzyli jego formułę i odeszli od spraw elitarnych. Przychodzili nawet panowie, którzy w walizkach mieli spore pieniądze i gotowi byli je zainwestować. Jednak widzieliśmy co przynosi przyszłość choćby na przykładzie tygodnika „Wprost”. Było to kiedyś pismo intelektualistów i pisarzy poznańskich, jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych „Odra” i „Wprost” uprawiały podobny styl dziennikarstwa i próbowały iść w tę samą stronę. „Wprost” przeszło na formułę masową i zaczęło szukać popularności, co im się udało, ale w tej chwili, gdy chce się poczytać więcej o literaturze to znajdziemy tam tylko dwie, trzy stroniczki. Sądzę, że trwamy na posterunku. Zaliczamy się do niewielu tytułów w kraju i instytucji broniących istotnych wartości moralnych, estetycznych i artystycznych. Obecnie wartości te rozmieniają się na drobne. W telewizji nie ma programów literackich, ostatni program „Wiadomości literackie” Beresia, jest nadawany w porze „Wiadomości” TVP 1, więc przecież nikt tego nie ogląda. Inne programy zeszyły poniżej godz. 22 czy 23, ale to jest los nie tylko telewizji, lecz wszystkich naszych mediów.

**Gdyby odcięto fundusze z ministerstwa i Urzędu Marszałkowskiego, czy pismo straciłoby swój poziom i spotkałby je podobny los?**

Nie sądzę, instytucje typu „Odra” są w kraju nieliczne. Miesięcznik ma naj-

wyższy nakład spośród pism społeczno-kulturalnych i literackich, ponad 5 tys. egzemplarzy. Inne pisma mają kilka razy mniej. Moglibyśmy być samowystarczalni, gdyż mamy w tej chwili rocznie 120-130 tys. zł z samej sprzedaży, przy czym wynika to z naszej niskiej ceny, utrzymującej się dzięki dotacjom.

**Jaka przyszłość czeka „Odrę” na rynku kolorowych gazet, w których więcej jest obrazków niż tekstu?**

Wnioskując z listów, z telefonów, z wiadomości, które płyną do nas, myślę, że nadal będziemy liczącym się pismem. Jako kraj nie dorobiliśmy się wartościowego tygodnika, dwutygodnika literackiego, kanału telewizyjnego, gdzie ludzie zainteresowani sprawami kulturalnymi, artystycznymi czy społecznymi, a są przecież tacy zawsze, mogą znaleźć nie tylko komentarze na ten temat,

ale także podstawowe informacje. Uważam, że „Odra” jest źródłem wiadomości na temat tego co dzieje się w kulturze, w nowych kierunkach filozofii na świecie, a równocześnie daje możliwość zaistnienia prowincji.

**Czego życzyłby „Odrze” obecny redaktor naczelny na następne 40 lat?**

Spokoju i tego, abyśmy mimo wszystko nie odchodzili od modelu ukształtowanego w ciągu wielu lat wspólnej pracy w „Odrze”. Trwania, tak jak powiedziałem, przy głoszeniu i upowszechnianiu tych wartości, które w społeczeństwie zaczynają zajmować coraz posłedniejsze miejsce. Tłumaczenia ludziom, iż obserwowanie jak grupa ludzi ubiera na gołe ciała jakieś sreberka, a potem bawi się wspólnie w lekarza, to jednak nie jest, to co wszystkie tygrysy lubią najbardziej. ■

## Jak dobrze mieć przyjaciół

W trudnej sytuacji finansowej wszystkich placówek opiekuńczo-wychowawczych na działalność turystyczno-rekreacyjną szczególnie ważne jest pozyskanie przyjaciół wśród ludzi dobrej woli, dla których los każdego dziecka nie jest obojętny.

Chłopcy z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 5 przy ul. Kieleckiej 51 we Wrocławiu takich przyjaciół zyskali w alumnach z Seminarium Duchownego przy pl. Katedralnym. To właśnie dzięki nim poznali morze, piękno polskich gór, zwiedzili wszystkie ciekawsze miasta i miasteczka Dolnego Śląska. Wspólne wycieczki, obozy, wędrowki, wyjścia do kina czy tylko na spacer służą nie tylko rozrywce, ale spełniają też ogromną rolę wychowawczą. Alumni przekazują i uczą chłopców miłości do Boga, zauważania dobra i piękna, przeciwstawiania się złu, szukania porozumienia tam, gdzie rodzą się konflikty, zrozumienia tych, którzy są inni, po prostu miłości do drugiego człowieka. Zawsze pamiętają o swoich młodszych przyjaciółach. Każde święta, uroczystości

urozmaicają nam piosenką, wspólną zabawą, upominkami. Chłopcy są też często zapraszani do Seminarium na wspólny obiad, korzystają z dobrze wyposażonej sali gimnastycznej. Rozgrywane z alumnami mecze piłki nożnej budzą w chłopcach pozytywne emocje, dopingują do dbałości o sprawność fizyczną, kształtują właściwą postawę sportową. Są zawsze z niecierpliwością i radością oczekiwani. Za okazane serce, dobroć, wiarę w to, że nie ma złych dzieci wszyscy wychowankowie i pedagodzy pięknie dziękują, życząc wszystkim, by też spotkali takich przyjaciół.

Szczególne wyrazy wdzięczności składamy Pani Dorocie Pietkiewicz, która pracuje w bibliotece w Seminarium, bo to z jej inicjatywy zrodziła się nasza przyjaźń z alumnami. Jej wsparcie w działaniach wychowawczych i resocjalizacyjnych przynosi radość nie tylko wychowankom, ale budzi refleksję u wychowawców. Dziękujemy. ■

### Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 2001

#### Intencja ogólna:

Aby w rodzinach chrześcijańskich Ewangelia, czytana i przeżywana przez rodziców i dzieci, czyniła wszystkich świadkami Chrystusa.

#### Intencja misyjna:

Aby katechistom i świeckim misjonarzom nie brakowało koniecznych środków do solidnej formacji duszpasterskiej.

## Dziedzictwo i posłannictwo...

☞ Dokończenie ze str. 9

w Niemczech abpa Giovanni Lajolo. W zamiarach redakcji było poprosić pasterzy Kościoła po jednej i drugiej stronie granicy polsko-niemiecko-czeskiej o zabranie głosu na temat szans zachowania własnej tożsamości chrześcijańskiej na płaszczyźnie istniejących napięć między tradycją a nowoczesnością (kard. J. Meisner). Ten sam problem nabiera szczególnego znaczenia dziś, kiedy nastąpiło spotkanie Europy Wschodniej i Zachodniej (abp A. Nossol). Prawdziwym fenomenem w skali europejskiej jest obraz Kościoła na Górnym Śląsku, gdzie robotnicy nie zerwali więzi z tradycją religijną, ale dzięki katolickiej nauce społecznej jeszcze bardziej ją pogłębili (abp D. Zimoń i bp J. Wieczorek). Inne problemy mają nasi bracia w diecezji Görlitz, żyjący w diasporze, gdzie problem tożsamości odnosi się do miejsca mniejszości w pluralistycznym społeczeństwie (bp R. Müller). Najmłodsza diecezja ostrawsko-opawska, erygowana 30 maja 1996 roku, odwołuje się do

historii, na której pragnie budować swoją przyszłość (bp Fr. Lobkowicz). Główny inicjator „pojednawczego dzieła” ks. infułat W. König, w swoim końcowym słowie powiedział, że bunt jaki powstaje w człowieku po oderwaniu go od korzeni można przezwyciężyć jedynie na bazie wiary. Dziwi fakt, że w tej części książki nie znalazło się miejsce na wypowiedź ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego.

W książce jest wiele zdań, z którymi nie można się zgodzić, jak na przykład: „Po stronie polskiej po roku 1945 zainteresowanie badaczy koncentrowało się na licznych próbach udokumentowania posługiwania się przez całe stulecia na Śląsku polszczyzną, w celu udowodnienia polskich tradycji diecezji wrocławskiej” (s. 15). Temu stwierdzeniu zaprzeczają prace polskich autorów na temat Śląska. Na tej samej stronie czytamy: „[...] wysiłki polskich autorów ograniczały się z reguły do zaprezentowania historii polskiego życia kościelnego na

Śląsku po 1945 roku”. Natomiast doskonałe opracowanie ks. Kazimierza Doli „Dzieje Kościoła na Śląsku I: Średniowiecze”, Opole 1993 oceniają stwierdzając, że Polacy ograniczają się do epoki średniowiecza, „aby tylko uniknąć konieczności nadmieniania o niemieckich tradycjach diecezji” (s. 15). Tymczasem w dwa lata po wydaniu tej książki ks. Józef Mandziuk wydał tom drugi pt. „Historia Kościoła katolickiego na Śląsku (1520-1742), Warszawa 1995 r., o której nie ma nawet wzmianki w omawianej książce. Historycy polscy i niemieccy nadal różnią się w ocenie procesu kolonizacji na Śląsku w XIII wieku, którą rozpoczęli Walonowie i Flamandowie, a dopiero potem książęta śląscy werbowali przybyszów z Turynгии, Hesji, z Frankonii, a także z Łużyc (s. 73). Stabilizację w sensie prawnym dał Kościołowi śląskiemu bp Walter (1149-1169), pochodzący z Liège. Należy oczekiwać, że dalsze badania nad dziejami Kościoła na Śląsku pozwolą lepiej zrozumieć, jakie jest *dziedzictwo i posłannictwo* Kościoła nad Odrą.

**KS. ANTONI KIELBASA SDS**

## Wydarzenie

Miłośnicy poezji Księdza Jana Twardowskiego otrzymali w tym roku od wydawnictwa „Znak” piękny prezent. Wybór wierszy zatytułowany „Przezroczystość” jest niewątpliwie niezwykle wyjątkowym wydarzeniem na rynku księgarskim. Książka obejmuje bowiem nieco ponad 240 utworów zaprezentowanych według porządku chronologicznego. Mamy więc pełny przegląd twórczości Księdza Jana poczynając od roku 1946 a skończywszy na 1998 roku. Wielką niespodzianką jest także dołączona do książki płyta CD z piosenkami ze spektaklu Teatru ES, według wierszy i zapisków Jana Twardowskiego. Teatr ES we wrześniu 2000 roku wystawił w Siedlcach spektakl zatytułowany właśnie „Przezroczystość”. Płyta jest zapisem piosenek z tego widowiska. Jest to niewątpliwie dowód na to, że poezja ta jest ważna i ceniona przez kolejne pokolenia młodych ludzi. Dopełnieniem nowych aranżacji utworów jest prezentacja ośmiu wierszy w interpretacji Autora. Całość tworzy pełen ciepła klimat, który urzeka swoją prostotą i autentycznością. Nie ma bowiem wśród utworów wydumanych problemów i wyszukanych tematów. Jest to co piękne i proste

– osobiste doświadczenia człowieka i kapłana, spotkanie z Bogiem, drugim człowiekiem i przyrodą. W całej tej przejrzystości i lekkości jakiej doświadczamy pogrążając się w lekturze nie można zapomnieć o ważnych pytaniach, jakie napotykamy – pytaniach zmuszających do refleksji nad sensem życia, wiarą, wartościami. I tu po raz kolejny autor nas zaskakuje. O problemach ważnych można bowiem pisać w tak niezwykle sposób...



Jan Twardowski, Przezroczystość. Wybór wierszy. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2001, Układ tomu i posłowie: Andrzej Sulikowski

### Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2001

#### Intencja ogólna:

Aby świadomość, że tylko Bóg jest Panem ludzkiego życia, kierowała decyzjami ustawodawców i przywódców narodów.

#### Intencja misyjna:

Aby Kościół w Chinach ożywiła głęboka duchowość ewangeliczna, rodząca się z życia modlitwy, zgodnie z wielkimi tradycjami tego narodu.

## Książka

Czym jest abecadło? Tworzono wiele list najważniejszych wynalazków ludzkości i różne umieszczano tam odkrycia, jednak każda z nich zaczyna się od ognia, koła i pisma. Pisma rozumianego jako sposób komunikacji, przekazu myśli, utrwalania wiedzy. Pismo to w istocie sztuka ustawiania w określonej kolejności znaków abecadła. Abecadło zatem to podstawowy zbiór symboli, z którego można czerpać, gdy trzeba coś zapisać lub odczytać. W zasadzie nie jest to konieczne do życia. W historii ludzkości bywały okresy, gdy znakomita większość żyjących ludzi nie umiała ani pisać, ani czytać. A jednak ci, którzy sztukę tę posiadli, zawsze byli uznawani za wyżej stojących w hierarchii społecznej niż analfabeci. Mieli bowiem dostęp do mądrości zapisanej przez innych. W ten sposób nie pozostawali tylko ze swoją wiedzą, ale mogli konfrontować swój zasób wiadomości z tym, co odkryli inni. Dzięki temu widzieli dalej, więcej, jaśniej – jakby z wyższego miejsca, ze szczytu góry, z wieży widokowej. Ci zaś, którzy sztuki posługiwania się abecadłem nie posiadli skazani byli na ograniczone doświadczenie własne i ewentualnie na informacje dostarczone przez kontakt z najbliższym otoczeniem. Ci patrzyli z odpowiednio niższego poziomu i widzieli odpowiednio mniej. Wstęp na górę wiedzy i dziś daje umiejętność właściwego rozumienia i posługiwania się owym zestawem kilkudziesięciu znaczków. Jest zatem ten zestaw podstawą, bazą do wszelkiego poszukiwania mądrości, jakkolwiek rozumianej.

Czym jest *ABC filozofii*? Na pewno nie jest wykładem filozofii w sensie ścisłym. Sam zresztą autor zarówno we wstępie, jak i zakończeniu swego dzieła zaznacza, że raczej jest to pobieżny przegląd, rzut oka na gmach filozofii, niż metodyczne jego zgłębianie. Książka jest właściwie przedsiwionkiem olbrzymiej budowli wznoszonej przez kolejne pokolenia myślicieli w przeciągu wieków. Filozofia zaczyna się od Talesa z Miletu, który żył 2600 lat temu. I trwa do dziś, znacząca tysiącami nazwisk, niezliczoną ilością idei i pomysłów, koncepcji i teorii. Zawsze wpływała na kształt świata, nawet wtedy, gdy chciano przydzielić jej rolę jedynie encyklopedii, skorowidza osiągnięć nauk szczegółowych. Choć wydaje się, że to odkrycia fizyki, matematyki, dziś elektroniki i innych dziedzin mają wpływ decydujący na nasz obraz świata, to jednak zawsze jeszcze wcześniej stoi filozofia. To ona decyduje o podjęciu badań w ogóle, o ich kierunku i wykorzystaniu ich zdobyczy. To właśnie w tym tajemniczym gmachu zamieszkanym przez tych, którzy umiłowali mądrość (to bowiem oznacza słowo „filozofia” –

umiłowanie mądrości) waży się nasz sposób widzenia rzeczywistości, choć zwykle sobie tego nie uświadamiamy. Ten gmach dostępny jest tylko dla tych, którzy potrafią się w nim poruszać, którzy znają reguły w nim rządzące i język, jakim się posługują jego mieszkańcy. Gdy brak jest tych umiejętności, wizyta w domu mądrości nic nie da, podobnie jak nie umiający czytać nic nie wyniesie z wpatrywania się w kartkę zadrukowanego papieru. I jak ten, kto czytać się nie nauczył, stawia się poza całym dorobkiem ludzkości, tak ten, kto nie

uprawianej w obszarze kultury europejskiej. Czytelnik nie znajdzie tam zatem informacji dotyczących filozofii wschodnich (co oczywiście nie jest mankamentem, ale świadomym wyborem autora). Po pierwsze zatem mowa jest o tym, czym filozofia jest w istocie oraz czym nie jest. Dalej dokonany jest krótki przegląd historii filozofii i na tym tle ukazane różne jej koncepcje. W dalszej części autor skupia się głównie na filozofii klasycznej, ukazując zasadnicze jej założenia i podział. Wreszcie można przeczytać o stosunkach między filo-

# Między mądrością a głupotą

WOJCIECH DRAB

poznał reguły i języka filozofii stawia się poza całym jej gmachem.

W tym sensie właśnie *ABC filozofii* księdza Mirosława Kiwki chce być elementarzem, który nauczy wstępującego w grono miłośników mądrości abecadła filozofii. Elementarze są różne – z jednych dzieci w szkole uczą się chętniej i łatwiej, inne bywają trochę niedopracowane, a w związku z tym mało użyteczne. Ten elementarz, wprawdzie nieprzeznaczony dla dzieci szkolnych, jest jednym z metodologicznie i merytorycznie lepszych.

Metodologia książki dotyczy zagadnień formalnych: szata graficzna, układ treści, podział i sposób przekazu. Wydaje się, że ta strona jest bez zarzutu. Zagadnienia poruszane przez autora są ułożone od podstawowych do bardziej zaawansowanych. Całość jest podzielona w sposób jasny i pomagający się szybko zorientować w omawianych zagadnieniach na rozdziały, paragrafy i punkty. Bardzo pomocne są liczne podkreślenia oraz schematy, które pozwalają szybko wychwycić i zapamiętać to, co jest najważniejsze. No i sposób przekazu: bez gadulstwa, a jednak niesuchy, konkretny, ale nienużący.

Strona merytoryczna książki to jej wartość; treść, jaką przekazuje. Jak wspomniano, nie jest to wykład całej filozofii, lecz elementarz. Autor jest wykładowcą m.in. Wstępu do filozofii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu i, jak sam zaznacza, książka ta wyrosła właśnie z tychże wykładów. Książka zawiera wszystko, co powinien wiedzieć człowiek, który pragnie rozpocząć przygodę z filozofią. Trzeba zaznaczyć, że dzieło księdza M. Kiwki dotyczy filozofii zachodniej,

zofią a teologią, naukami szczegółowymi, sztuką oraz światopoglądem i ideologią. Autor prowadzi czytelnika bezpieczną i jasną drogą pośród labiryntu nazwisk, trudnych pojęć i licznych koncepcji, tłumacząc przy tym cierpliwie, co oznaczają owe niezrozumiałe często i dziwaczne określenia (bo któż wie, co to na przykład jest scjentyzm, albo kim byli awerroiści?).

Ostatecznie zatem trzeba powiedzieć, że książka jest jedną z lepszych pozycji w obrębie swego rodzaju. Można powiedzieć, że jest obowiązkową lekturą dla każdego, kto miłuje mądrość i pragnie zagłębić się w jej poszukiwanie – czyli uprawiać filozofię. Filozofia, jak pisze autor, sytuuje się pomiędzy głupotą a mądrością. Jest domeną tych, którym nie wystarcza to, co wiedzą, ale chcą wiedzieć więcej. Zaś ci, którzy wiedzieć nie chcą, to, jak mówi Platon – „głupi. Bo to właśnie całe nieszczęście w głupocie, że człowiek nie będąc ani pięknym i dobrym, ani mądrym, przecież uważa, że mu to wystarczy. Bo jeśli człowiek uważa, że mu czegoś nie brak, czyż będzie pragnął tego, na czym mu, jego zdaniem, zbywa?”

Książka M. Kiwki pokazuje, jak wiele jeszcze jest do poznania i odkrycia. Tu pojawia się jeszcze jedna cenna zaleta prawdziwego elementarza: Autor podaje informacje tak, by rozbudzić apetyty czytelnika i zachęcić go do dalszego poszukiwania. Jak w dobrej promocji dostajemy do spróbowania akurat tyle, by poczuć smak, zachwycić się i zapragnąć więcej.

Ks. Mirosław Kiwka, *ABC filozofii*  
Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 2001



## Czy wolno traktować zwierzę lepiej od człowieka?

Człowieka i zwierzę łączą pewne podobieństwa, ale też istnieją zasadnicze różnice, które nie pozwalają postawić między tymi dwiema istotami znaku równości. Podobieństwa dotyczą wielu dziedzin życia i wspomina o nich nawet Pismo Św. Księga Rodzaju zawiera informacje na temat stworzenia ludzi oraz zwierząt: *Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierząt pełzających po ziemi. I widział Bóg, że były dobre. A wreszcie rzekł Bóg: uczynimy człowieka na nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!* (Rdz 1,25-26).

A więc zostaliśmy stworzeni podobnie jak zwierzęta, jednak wcześniej, gdy Bóg stwarzał inne istoty żywe, nie czynił tego na swoje podobieństwo. Dopiero podczas czynności stwórczych dotyczących ludzi postanowił wziąć wzór ze Swojej Osoby. Ludzie powstałi, by panować nad światem przyrody, pamiętając, że są jego częścią i przez dobre życie osiągnąć zbawienie, czyli zjednoczenie ze Stwórcą.

A o zwierzętach i ich przeznaczeniu pisze mędrzec Syrach w swojej księdze: „Dla osła – pasza, kij i ciężary” (Syr 33,26). Poza tym człowiek jest istotą rozumną i tylko on jest w stanie powiedzieć w sposób prawdziwy i odpowiedzialny: „Ja istnieję!”. Biblia zaś zawiera kilka wypowiedzi zaprzeczających możliwości myślenia u zwierząt. Żeby nie być gołosłownym: *Ci zaś temu bluźnią, czego nie znają; co zaś w przyrodzony sposób postrzegają jak bezrozumne zwierzęta, to obracają ku własnemu zepsuciu* (List św. Judy 0,10).

Inny cytat: *Ci zaś, jak nierozumne zwierzęta, przeznaczone z natury na schwytnie i zagładę, wypowiadając bluźnierstwa na to, czego nie znają, podlegają właśnie takiej zagładzie jak one* (2 List św. Piotra 2,12). I tu św. Piotr potwierdza, iż wszystkie istoty ziemskie, poza człowiekiem, są z natury swojej przeznaczone na schwytnie i zagładę.

Jeśli zaś mówimy o mądrości i inteligencji zwierząt, to mamy na myśli tylko i wyłącznie ich wspaniałe instynkt, który został wykształcony przez pokolenia i który kieruje zachowaniem zwierząt nawet wtedy, gdy nikt ich nie nauczy, co powinny robić. Jeżeli delfiny, uważane za najbardziej inteligentne spośród zwierząt naprawdę są zdolne do logicznego myślenia, dlaczego nie korzystają ze swojej mądrości w chwili, gdy rybacy chwytają je w zastawione

sieci? Sieć pływa po powierzchni wody i jej górna płaszczyzna nie jest zamknięta. Delfin może w każdej chwili przeskoczyć ponad jej krawędzią, ale nie robi tego i ginie wraz z rybami, nie mogąc zaczerpnąć powietrza. Gdzie tu zatem logiczne myślenie?

Nic więc dziwnego, że mędrzec Hiob woła w swojej księdze, którą tak łatwo odnaleźć w Biblii: *Mądrzejsi jesteśmy od ptaków powietrznych.* (Hb 35,11).

Inteligencja zwierząt i ludzi nie jest największą z różnic. Różnic pomiędzy nimi i zwierzętami jest więcej. Przede wszystkim każdy człowiek ma nieśmiertelną duszę, a tego nie da się powiedzieć o żadnym spośród zwierząt. I nie jest normalne to, że ktoś „zakochany” w swoim zwierzu załatwia mu miejsce na cmentarzu, płaci za pomnik nagrobny ze zdjęciem i przynosi znicze i kwiaty. Takie cmentarze istnieją w kilku krajach Europy i świadczą o naiwności, i niestety, trzeba to powiedzieć, głupocie niektórych mieszkańców Starego Kontynentu. Bo jeżeli mamy wśród siebie ludzi bezdomnych, głodnych, źle leczonych z powodu braku pieniędzy na leki i zabiegi w szpitalu, nie wolno nam, chrześcijanom i katolikom, wydawać pieniędzy na zwierzęce cmentarze. Nie wolno nam, bo *o ileż ważniejszy jest człowiek niż owca* – mówi św. Mateusz w swojej Ewangelii (Mt 12,11).

*Nie miej ręki wydłużonej do brania, a do dawania skróconej* – upomina nas inny mędrzec poprzez karty Biblii (Syr 4,31). Wydaje się nam, że jeżeli nie widzimy u siebie dzieci murzyńskich umierających codziennie tysiącami z głodu, to możemy kupować drogą żywność dla kotów, psów i płacić za zabieg operacyjny dla kalekiego konia czy opiekę w schroniskach dla porzuconych zwierząt.

Jeśli chcemy chronić konie, psy i koty, to dlaczego nie zwracamy uwagi na świnię i krowy, zabijane tysiącami dla naszej wygody. Zjadamy schabowe ze świnek i steki cielęce, a przecież to też stworzenia Boga, nasi bracia na Ziemi. Nie protestujemy przeciwko nóżce z kurczaka upieczonej na rożnie, a przecież tego ptaka też trzeba było zabić, żeby pojawiła się piękna spieczona i przyprawiona skórka. A gdyby wnikać głębiej w zagadnienie życia w świecie przyrody, to nie należy również niszczyć i zjadać żadnej z roślin, bo one też są obdarzone życiem i mają swoje prawa. Reagują na słońce i ciemność, odżywiają się, odczuwają dotyk, wymagają naszej opieki. Nie bądźmy zatem obłudni stając w obronie jednych stworzeń Boga

i nie interesując się drugimi. Przecież sam Stwórca powiedział słowa, które znajdujemy w księdze Powtórzonego Prawa: *Oto zwierzęta, które możecie jeść: wół, baran i koza* (14,4).

Swoją drogą zwierzęta wymagają od nas odpowiedniego traktowania, ponieważ jako korzystający z dóbr przyrody mamy się zaopiekować powierzonymi nam stworzeniami. Ich los bardzo często spoczywa w naszych rękach i trzeba czuć odpowiedzialność w tej dziedzinie. Po raz kolejny wypowiada się w tej sprawie mędrzec Syrach: *Posiadasz stada? Doglądaj ich, a jeśli masz z nich pożytek, niech zostaną przy tobie!* (Syr 7,22). Także Księga Rodzaju zachęca do dobrego traktowania posiadanych zwierząt: *Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram.*

Jak zatem postępować ze zwierzętami, które hodujemy w naszych domach? Czy opiekować się nimi jak ludźmi i kupować im wszelkie potrzebne przedmioty, traktując ich jako członków rodziny, czy też wyrzucić z domu, bo są tylko zwierzętami bez duszy i rozumu?

Tak jak w wielu innych dziedzinach życia należy tu po prostu zachować umiar. Traktować swoje zwierzęta dobrze, ale bez przesady. Karmić je, gdy są głodne, ale nie szaleć z drogimi pokarmami przygotowanymi specjalnie dla nich przez najlepsze firmy. Jeśli psy i koty jadły dotąd to, co pozostało po ludziach, dlaczego mamy to zmieniać? Należy je również leczyć, gdy zachorują, ale zachować zdrowy rozsądek w sferze wydatków na weterynarza.

Ludziom bardziej się to należy. Pogłaskać i nagrodzić, gdy na to zasłużą, ale nie obnosić się z całowaniem i pieszczotami, które niektórym ludziom mogą się wydać obrzydliwe (np. jedzenie z jednego talerza z psem, czy karmienie go własną łyżką – czego autor tego tekstu był świadkiem). Karać tak, aby służyło to wychowaniu i tresurze, ale nie maltretować.

Gdy tak potraktujemy naszych pupili, na pewno nie złamiemy zasad, które nakazują nam zatroszczyć się najpierw o ludzi, a dopiero potem o zwierzęta. I może nasza domowa „bestia” przeżyje swoje lata w dobrym zdrowiu i kondycji jak nasz zwierzyniec zamieszczony między wierszami tego tekstu. ■

# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

## WAKACJE Z PANEM BOGIEM

Gdy odpoczywać, to z Tobą, Panie –  
wszak i dzień siódmy był w Twoim planie.  
W Twojej obecności jestem spokojny;  
niestraszone nawet burze i wojny.

Z Tobą wędrować pragnę po górach,  
przemierzać szlaki z głową już w chmurach;  
zdać sobie sprawę jak jestem mały,  
a Ty – jak wielki – Stwórca wspaniały!

Kiedy się bawić, to także z Tobą!  
– nawet dzień zwykły będzie przygodą.  
W Twym towarzystwie zawsze radośnie,  
zawsze ciekawie. Aż serce rośnie!

Chcę także z Tobą przepłynąć morze...,  
Poczuć jak troszczysz się o mnie, Boże!  
Pragnę świat widzieć – tak jak Ty – Panie.  
Proszę, o – niech się to dzisiaj stanie!  
M.Z.

Kochani Przyjaciele „Okruszka”!  
Wykorzystajcie czas wakacyjny, aby zbliżyć się do Pana Boga! To on daje czas odpoczynku. Nie zmarnujcie ani chwili! Cieszcie się i bądźcie wdzięczni!



**WASZ  
KĄCIK POETYCKI**

Drodzy „Łamigłówkowicze”

Oto rozwiązania z nr-u 5/2001 „Okruszka”

Quiz: 1b, 2c, 3a, 4c

Plataninka: „W maju módl się za swoją mamusię”.

Nagrody dla:

1. Ani Obierec (Kwietno)
2. Joanny Huzar (Wrocław)
3. Michała Krzyszkowicza (Lądek Zdrój)
4. Wojtusia Jędrzejczaka (Oleśnica)
5. Krzysia Żołyńskiego (Lubin)

wysyłamy pocztą. Gratulujemy!

Pozdrawiamy wszystkich, którzy do nas napisali.

**Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**

*Droga reolakjo!  
Przesyłam nam ten wiersz:*

*Bóg*

*Bóg jest jeden, wielki Bóg  
Bóg prawotny i dobry Bóg  
Bóg przebacza wszystkim nam  
i chroni gdy zblędzimy.*

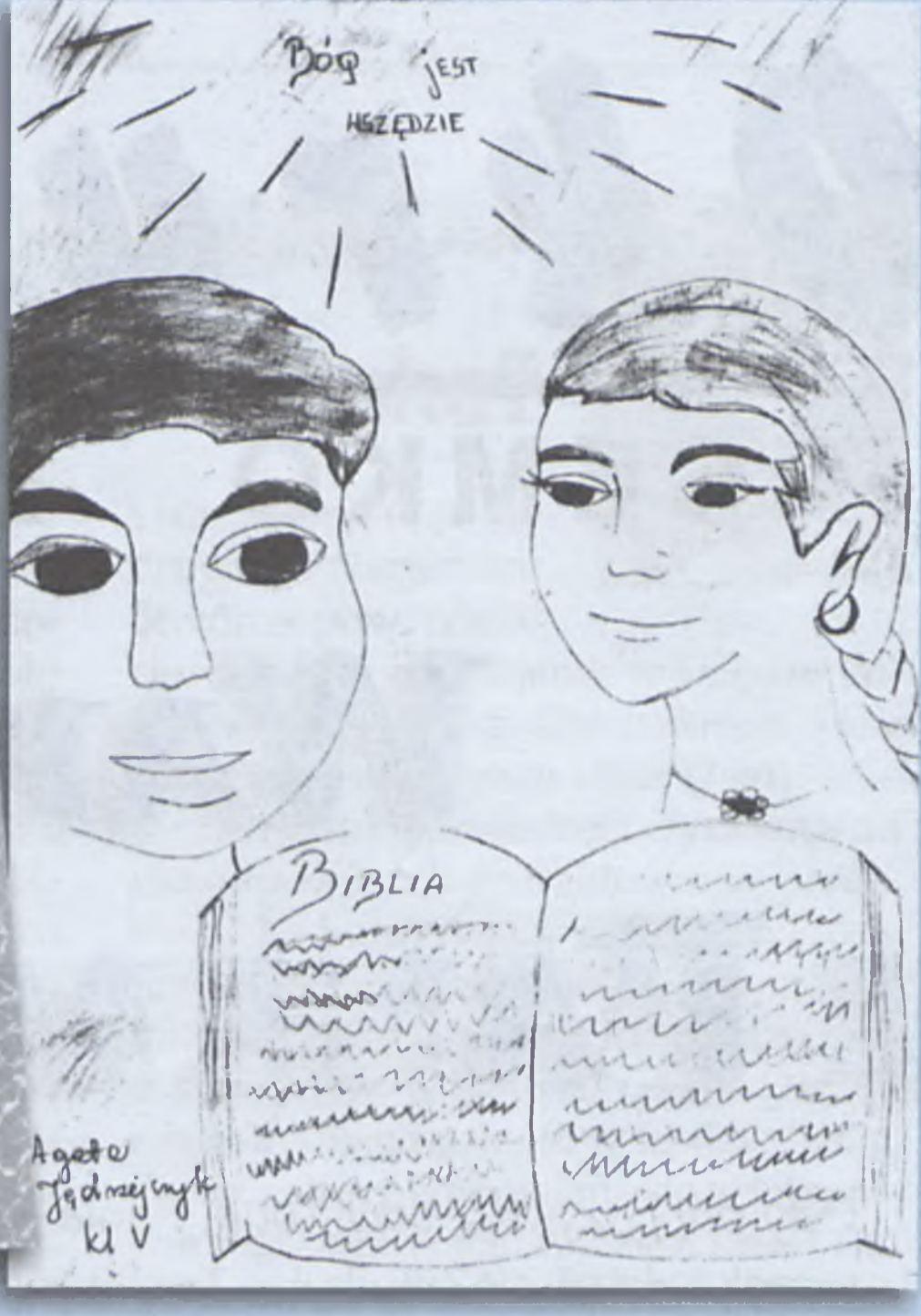
*Marla Rojek z Wrocławia*

Kochani!

Trwa nasz konkurs: „Mój tata pokazuje mi Boga”

Prezentujemy Wasze pomysły. Są wspaniałe! Wszystkie piękne! Pomóżcie nam wybrać najciekawsze – prosimy o listy. Napiszcie, komu przyznalibyście nagrody.

Dziękujemy pani katechetce Teresie Bolczyk z Publicznej Szkoły Podstawowej w Jordanowie Śl. za nadeślanie prac dzieci. Prosimy – włączcie się w nasz konkurs!



### Ojciec

TAM GDZIEŚ WYSOKO  
W NIEBACH AZYL  
WZREWNIĘTY OCHRAM  
W NIEBESNYM ŚWIECIE  
CENA NA CIEPIE:  
MAMA I TATO  
PALCENI GNORACY,  
MIRÓDÉ -  
TA PIERNUSZA I ZANOSZE ŚLEPA,  
MUZYKA,  
W TONIE ŻYCIE OSŁADKA,  
PIRANIDA W EGIPTIE,  
HISZĄCE OSTROGI BENIAMIŁY,  
GWIĄZDY NA NIEBIE,  
KONIE GALOPUJĄCE PO ZIELONYM PASTWISZKOW

CZENA NA CIEPIE:  
MARYJA - MATKA NIESWALANA  
ŚWIĘTY JÓZEF - PARDZO PRACOWNIK  
I MALUTKI JZUSEK  
PODAJE CI RĘKĘ.

- TAK POMIĘZIAK TATY -

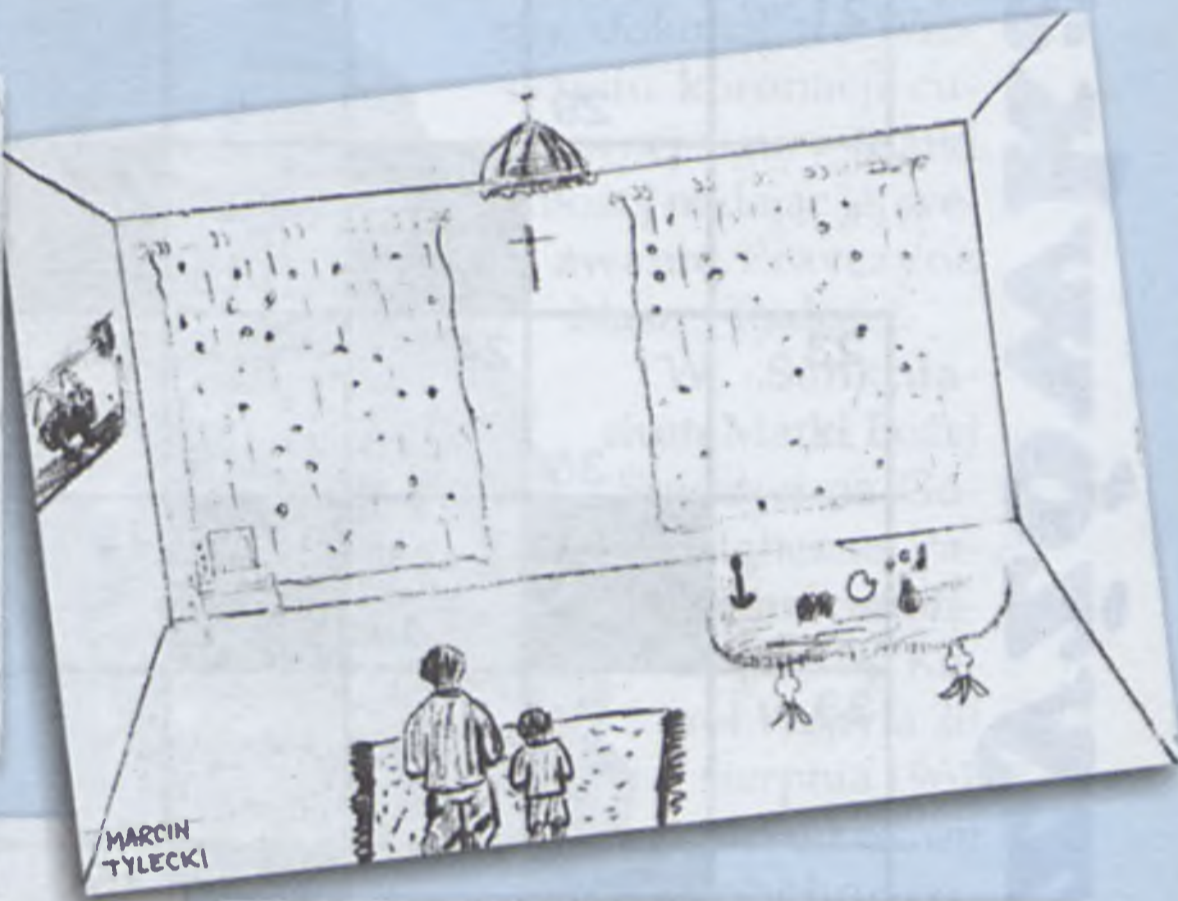
Monika Nowak uczennica Publicznej Szkoły Podstawowej w Jordanowie Śl.

Monika Nowak  
uczennica  
Publicznej Szkoły  
Podstawowej  
w Jordanowie Śl.



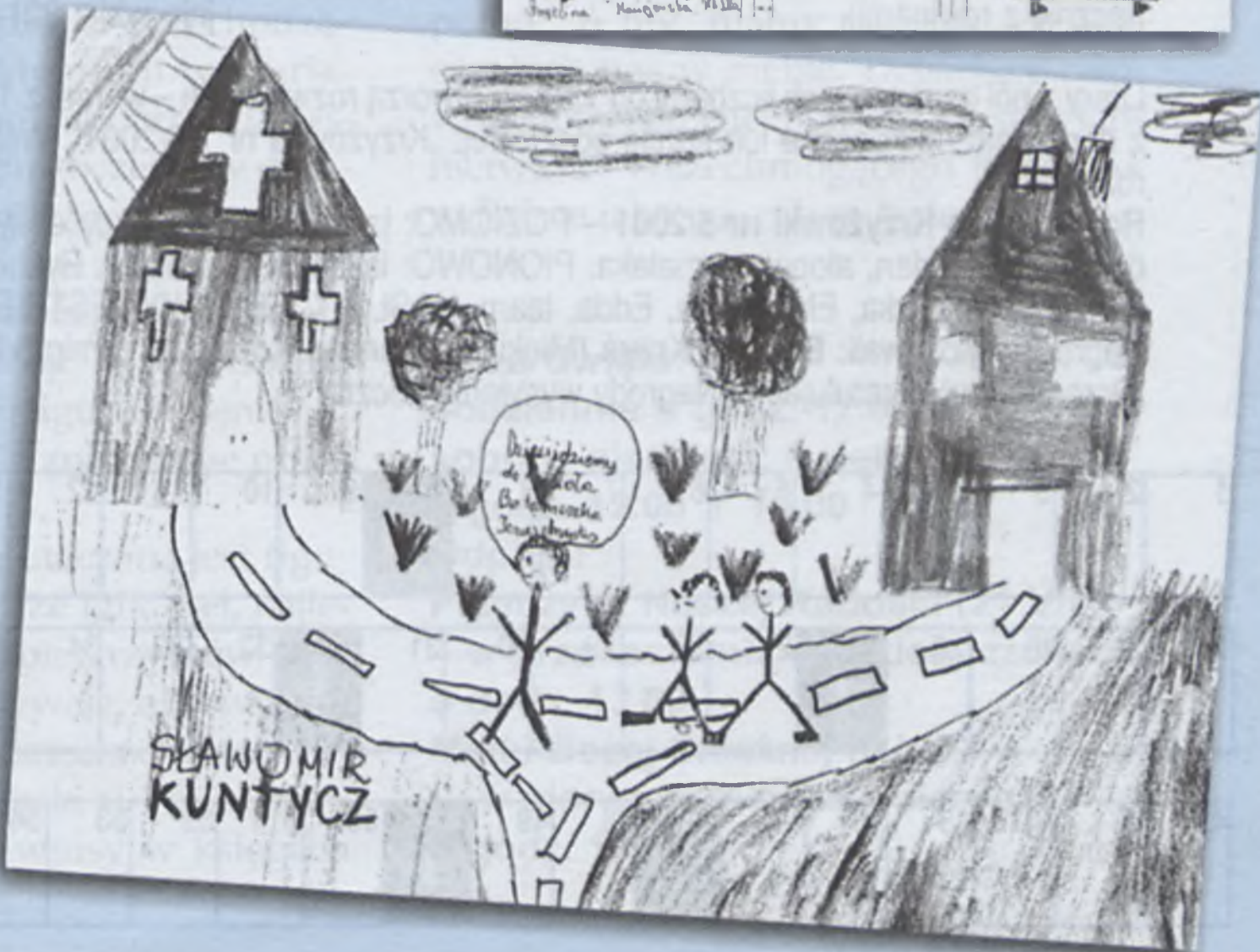
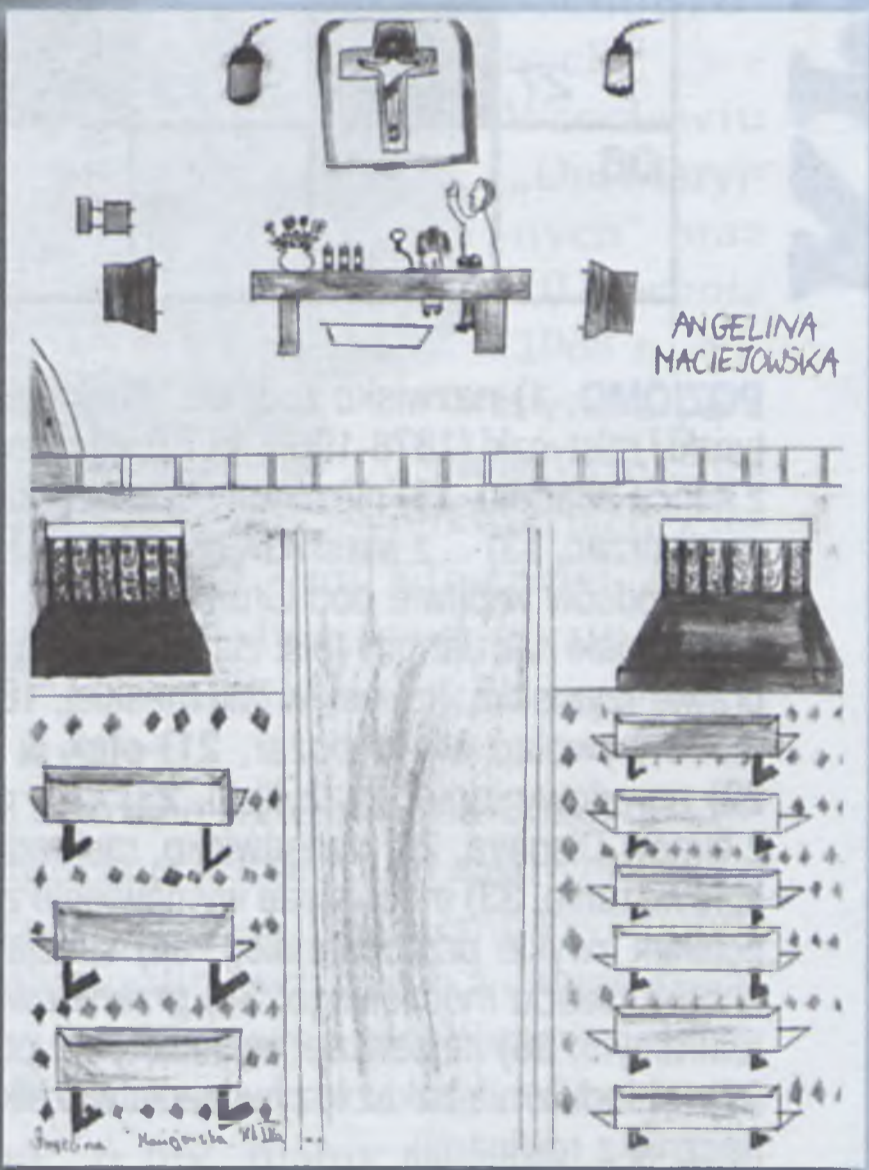
Bóg jest wszędzie głoszą o nim w kościele,  
 Bóg jest w każdej żywej istocie kiedy idę z  
 tatą po łące on pokazuje mi Boga w owadach,  
 zwierzętach i w roślinach także w wodzie, rzekach  
 i jeziorach. Bóg jest wszędzie !!! wiesz to od urodzenia  
 bo on cię stworzył on cię darzy życiem wiecznym więc dla-  
 czego go nie kochać gdyby nie on to byś nieżył, nie miał  
 pożywania. A więc kochajmy Pana !!!

Wioletta Barwiołek  
 KL V, 4



Bóg to nasz Dziecie  
 Mój tata pokazał mi Boga  
 Gdy byłem mała wskazał  
 palcem w górę.  
 Tata wytłumaczył mi  
 Kim jest Bóg.

Beata Fluzys  
 z Szymonkowa.



1		2		3	4	5		6	7	8		9		10
	40		64			6			52	25	20		59	
24				11										
					9	38		32	50			12		47
12								13						
	49	55		15							45			31
				14										
54		53			34		1	43				28		
15	16		17							18	19		20	
		21										7		62
	37		4								13		17	
21										22				
	29		63							48			42	
			16								36		11	
23		24		25						26		27		28
	35		19							58			44	
				29	30		31		32					
		46					8	5						
33									34					
	3				39		41		51		65	56		60
				35										
	27		23			14				26		30		
36									37					
	33		10			KG	2				22		18	57



**POZIOMO:** 1) nazwisko rodowe włoskiej świętej stygmatyki i mistyczki (1878-1903; 11 IV), 6) nazwa litery greckiej z końca alfabetu, 11) niezbędny sprzęt w kuźni, 12) lubi się wymądrzać, 13) ... z Maszkowic, miecznik krakowski, jeden z dowódców w bitwie pod Grunwaldem († 1414), 14) duży port chiński nad Jangcy (pis. zlatynizowana), 15) w dawnym prawie rzymskim: krewny w linii męskiej, 18) chociaż mała, może wywołać wielki pożar, 21) ptak w naszym godle, 22) narodowy taniec brazylijski, 23) imię poczciwego psa z filmów Disneya, 26) trzęsawisko, mokradło, 29) kontrola, sprawdzanie, 33) mocniejsze wymówienie zgłoski (w języku polskim zwykle przedostatniej), 34) specjalista w zakresie chorób układu moczowego, 35) przerwa w przedstawieniu teatralnym, 36) najbardziej wysunięty na północ stan USA, 37) w hinduizmie zakaz krzywdzenia wszelkich istot żywych (łącznie z roślinami).

**PIONOWO:** 1) imię żeńskie, nosiła je święta spod 1) poziomo, 2) gruba włochata tkanina, używana do wyrobu m.in. płaszczy, 3) roślina śródziemnomorska, wykorzystywana jako motyw zdobniczy, 4) miasteczko włoskie na południe od Neapolu, związane z kultem św. Feliksa (14 I) i św. Paulina (22 VI), 5) popularne imię męskie (skojarz z groźnym carem) lub nazwisko dwóch polskich piłkarzy, reprezentantów kraju, 6) też imię, ale rzadkie, nosił je m.in. jeden z 14 tzw. świętych wspomoczenieli (1 IX), 7) ciecz, 8) ogólne określenie piosenek kabaretowych lub ulicznych, często o treści społecznej, 9) nazwisko biskupa sandomierskiego, misjonarza św. Wincentego a Paulo (1886-1967), 10) w mitologii greckiej: boginka uosabiająca siły przyrody, przedstawiana jako piękna dziewczyna, 16) mieszkaniec Podhala, 17) stawia pierwsze kroki w zawodzie lub nauce, 19) popularność, renoma, 20) ciemnoczerwony kamień szlachetny, 23) zwykle pokryta piaskiem nad morzem, 24) aptekarska jednostka miary, 25) rozłożysty grzbiet w Tatrach Zachodnich między Dolinami Kościeliską a Chochołowską, 26) szwajcarski duchowny i teolog ewangelicko-reformowany, twórca tzw. teologii dialektycznej (1886-1968), 27) lekarz i filozof grecki z Pergamonu, interesował się judaizmem i chrześcijaństwem (ok. 129-ok. 199), 28) wyuzdana zabawa, zwykle suto zakrapiana alkoholem, 30) najwyższy czynny wulkan Europy (na Sycylii), 31) zapłodnione jaja rybie, 32) roślina trwała z rodziny liliowatych, u nas głównie doniczkowa, szpilecznica..

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 65 utworzą rozwiązanie – werset z 13. Rozdziału Księgi Mądrości Syracha. Należy je przysłać do redakcji do dnia 1 VIII z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 7-8/2001”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

**Rozwiązanie Krzyżówki nr 5/2001** – POZIOMO: Izydor, zmiana, Sycylia, letnik, mrowie, kilowat, Medea, agnat, Cyryl, agon, pasta, gotyk, geodeta, Leopold, derkacz, ramadan, alopata, amalaka. PIONOWO: islam, Ystad, osika, Ryki, żyto, zima, Marta, Akwin, agent, etyka, edykt, Garbo, Azory, pulpa, słowo, agora, garna, tiara, Kózka, Elat, odma, Edda, team. HASŁO: CIERPLIWY JEST LEPSZY NIŻ MOCNY, OPANOWANY – OD ZDOBYWCY GRODU (Przysł 16, 32). Nagrody wylosowali: **Edward Krzyś** (Miękinia), **Danuta Rondejko** (Żmigród), **Krystyna Faruń** (Świdnica), **Marian Pośpieszny** (Rybnik), **Kazimierz Szpara** (Brzeg Dolny). Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

1	2	3		4	5	6	7	8		9	10	11	12	13		14	15		16	17	18	19	20	21	22			
23	24	25	26		27	28	29	30	31		32	33	34		35	36	37	38		39	40	41						
42	43	44	45	46	47		48	49		50	51	52	53	54		55	56	57		58	59	60	61	62	63	64	65	



# Matka Boża Śnieżna

KS. ANDRZEJ ADAMIAK

W Kalendarzu Liturgicznym znajduje się wiele dni w których w sposób szczególny oddajemy cześć Matce Naszego Pana Jezusa Chrystusa. 5 sierpnia oddajemy cześć Maryi jako Najświętszej Maryi Pannie Marii Śnieżnej.

Pod tym wezwaniem Marii Śnieżnej, na przestrzeni wieków Maryja najbardziej odbiera cześć w dzisiejszej rzymskiej świątyni, Bazylice Matki Bożej Większej-Santa Maria Maggiore, wzniesionej w miejscu, gdzie za czasów papieża Liberiusza w dniu 5 sierpnia 352 roku spadł śnieg. Wybudowanie tej świątyni, jak i wezwanie Matki Bożej Śnieżnej, wiąże się z legendą według której papież Liberiusz i rzymianin Jan mieli podobne sny. Papieżowi śniło się, że ma wyznaczyć plac pod budowę kościoła poświęconego Matce Bożej. Bezdzietnemu rzymianinowi Janowi śniło się, że będzie miał potomstwo, jeżeli wybuduje kościół poświęcony Matce Bożej. Miejsce budowy wskaże mu śnieg, a papież je zatwierdzi. Gdy rano 5 sierpnia 352 r. rzymianie zobaczyli Wzgórze Eskwilińskie pokryte grubą warstwą śniegu, było to dla nich wielkim zaskoczeniem. Natomiast dla papieża Liberiusza i rzymianina Jana był to zewnętrzny znak, aby zgodnie z wolą Bożą przystąpić do budowy świątyni. Miejsce, gdzie spadł śnieg, nazwano Matki Bożej na Śniegu.

W Archidiecezji Wrocławskiej Najświętsza Maryja Panna jako Maria Śnieżna najbardziej czczona jest w Sanktuarium na Górze Iglicznej (847 m n.p.m.). Kult Marii Śnieżnej tutaj rozpoczyna się w dniu 22 października 1782 r., kiedy to wikariusz generalny arcybiskupa Pragi, ksiądz Karol Winter z Międzyzlesia święcąc wybudowany kościół nadał mu wezwanie Matki Bożej Śnieżnej.

Podobnie jak w Rzymie, tak i na Górze Iglicznej, podpowiedzią wezwania był śnieg. W tym jednak przypadku nie jego spadnięcie lecz jego brak o tej porze w górach, przez co możliwe było ukończenie budowy świątyni. Podpowiedzią tego wezwania była także rzeczywistość, że w górach zazwyczaj śnieg leży dłużej niż gdzie indziej. Kolejną podpowiedź to ta, że Góra Igliczna na której wzniesiono świątynię leży w Masywie Śnieżnika, którego nazwa również związana jest ze śniegiem. I jeszcze jednym ważnym argumentem nadania wezwania Matki Bożej Śnieżnej dla świątyni wzniesionej na Górze

Iglicznej była chęć sięgnięcia do początku kultu Matki Bożej, a pierwszą świątynią wybudowaną ku czci Maryi w Europie była właśnie rzymska świątynia Matki Bożej Śnieżnej.

Świątynię na Górze Iglicznej wzniesiono dla figury Maryi będącej ludową kopią figury Matki Bożej z Mariazell, do którego mieszkańcy Ziemi Kłodzkiej pielgrzymowali w czasach kiedy Śląsk należał do Austrii. Gdy w r. 1742 Śląsk znalazł się pod panowaniem Prus, ludność pielgrzymująca do Sanktuarium w Mariazell napotyka na trudności związane z przekroczeniem granicy austriacko-pruskiej. Wówczas to mieszkaniec wioski Wilkanów, Krzysztof Veit, wracając w 1750 r. z Mariazell, przyniósł wykonaną z drewna lipowego, ludową kopię figury Matki Bożej z Mariazell. Pierwotnie figura Maryi umieszczona na stoku Góry Iglicznej, pod konarem rozłożystego buka, miała przypominać przechodzącym austriackie sanktuarium w Mariazell. Piętnaście lat później potężna wichura powodująca spustoszenie w drzewostanie na Górze Iglicznej, przewróciła również stary buk ze znajdującą się na nim figurą Matki Bożej, która ocalała nie uszkodzona. Widząc w tym działanie Opatrzności Bożej figurę przeniesiono w inne miejsce nie zniszczone przez żywioł.

Jaką wielką czcią otaczana jest figura Matki Bożej na Górze Iglicznej, najlepiej świadczą rzesze pielgrzymów, które nieustannie przybywają, aby wprosić łaskawą opiekę i skuteczne wstawienie u Wszechmogącego Boga, liczne wpisy w księgach



i składane wota. Dla wyrażenia odpowiedniej wdzięczności Bożej Rodzicielce za tak liczne łaski, papież Jan Paweł II w dniu 21 czerwca 1983 r., podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, dokonał we Wrocławiu koronacji cudownej figury Matki Bożej nadając jej wezwanie Przyczyna Naszej Radości.

W Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej na Górze Iglicznej Papież był osobiście jako bp Karol Wojtyła 20 sierpnia 1961 roku z okazji obchodzonych we Wrocławiu „Dni Maryjnych” oraz 10 sierpnia 1968 r., odbywając pielgrzymkę po sanktuariach Ziemi Kłodzkiej. Obydwie te wizyty upamiętnia tablica w krużgankach kościoła.

Cudowna figura Matki Bożej na Górze Iglicznej jest jednym z dowodów Jej wiecznej obecności na ziemi. Wysłuchuje Ona modlitw wiernych z całego świata, widzi kłopoty i problemy dzisiejszych ludzi, czeka na nich. Chce nam pomóc. A my mamy nadzieję, że Ona oczekuje nas w niebie. Dzisiejszy człowiek potrzebuje Jej pomocy i wstawienia u Wszechmogącego Boga, tak w Polsce jak i na całym świecie.

## Msza Święta:

codziennie o godz. 12.00  
soboty, niedziele, święta  
o godz. 12.00 i 16.00

## Odpust:

Przyczyny Naszej Radości (21 VI)  
– w przedostatnią niedzielę czerwca  
o godz. 13.00  
Matki Bożej Śnieżnej (5 VIII)  
– w pierwszą niedzielę sierpnia  
o godz. 13.00

# XXI PIEŠZA PIELGRZYMKKA

WROCLAW – JASNA GÓRA  
2-10.08.2001



**BOGIEM**



**BYŁO SŁOWO**